



Energetyka

Mnożenie gazoportów

Jeszcze w Zatoce Gdańskiej nie postawiono pływającego gazoportu FSRU, a już minister klimatu i środowiska Anna Moskwa chce tam zacumować dwie takie kosztowne jednostki

► 13

Mieszkanie

Prawo czy przywilej?

Jak zwiększyć podaż mieszkań? Kto recepty szuka w dodatkowych podatkach, regulowanych cenach czy masowym budownictwie państwowym, oddała wielu Polaków od tak potrzebnego im dachu nad głową

► 15

Muzyka

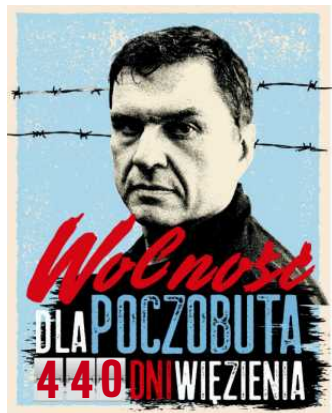
Mistrzowie alternatywy



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nie jesteśmy hienami cmentarnymi – mówią o swojej nowej płycie muzycy Matmos, duetu z San Francisco, którego znakiem firmowym jest eksperymentalna elektronika z intelektualnym zacięciem

► 16



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Nafciarze żerują na tarczy antyinflacyjnej?

Rafinerie wywindowały ceny

Wprowadzone przez rząd cięcia podatków od paliw w tarczach antyinflacyjnych obniżyły ceny na stacjach benzynowych. Ale jednocześnie rafinerie wywindowały ceny benzyny powyżej średniej w UE.

Andrzej Kublik

Zbliżają się wakacje i kierowcy ze zgrozą patrzą, jak na wielu stacjach paliwowych ceny najpopularniejszej benzyny 95 oktanów sięgnęły 8 zł za litr. Mogłoby być jeszcze drożej, gdyby rząd w ramach dwóch tarcz antyinflacyjnych nie wprowadził drastycznych cięć w podatkach od paliw.

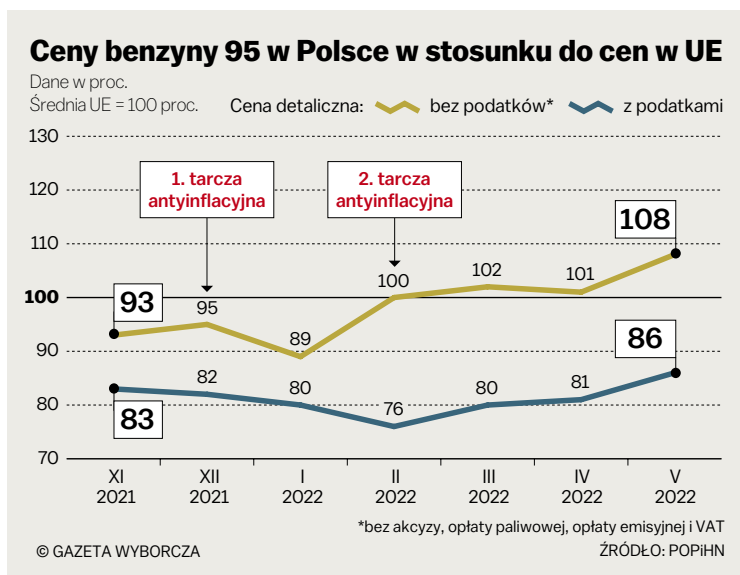
Rząd zapowiadał ochronę rodzin

Najpierw przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia obniżono stawki akcyzy na paliwa do minimalnego poziomu obowiązującego w UE. To miało zbić ceny detaliczne o 30 gr na litrze. A od lutego rząd zdecydował się na obniżkę z 23 do 8 proc. stawki podatku VAT na paliwa sil-

nikowe. To miało dać oszczędności rzędu 60-70 gr na litrze.

Zapowiadając w styczniu tę drugą tarczę antyinflacyjną, premier tłumaczył, że ma „ochronić polskie rodziny i obniżyć podatki”. – Państwo jest jak wielka rodzina, która musi się wspierać i rozumieć, zwłaszcza w trudnych czasach, a teraz takie mamy – mówił na konferencji prasowej.

Ale nie wyjaśnił wtedy, że do tej „wielkiej rodziny” zaliczają się też państwowe koncerny paliwowe. Bo one też sowicie zarabiają dzięki tarczom. To sugerują statystyki Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego (POPiHN), która skupia działające w Polsce koncerny naftowe, w tym Orlen i Lotos.



Przy pompie wciąż tanio

POPiHN co miesiąc publikuje raporty na temat cen paliw i podatków od paliw w UE, opracowywane na podstawie statystyk ogłaszanych przez Komisję Europejską. W tych statystykach ceny podaje się w euro, co ułatwia porównanie.

Zarówno statystyki KE, jak i raporty POPiHN potwierdzają, że średnie ceny detaliczne benzyny 95 w Polsce należą do najniższych w UE. Od lat kierowcy na polskich stacjach benzynowych kupują tę najpopularniejszą odmianę benzyny w cenie nieco tylko wyższej niż w Rumunii i Bułgarii. W styczniu tego roku, po obniżeniu przez rząd akcyzy, benzyna 95 kosztowała w Polsce najmniej w UE. A po-

tem doszła jeszcze – od lutego – drastyczna obniżka stawek VAT. Dziś cena detaliczna benzyny 95 w Polsce nadal należy do najniższych w UE. Ale dotyczy to tylko ceny paliwa ze wszystkimi doliczanymi do niej podatkami: akcyzą, opłatą paliwową i opłatą emisyjną, a także podatkiem VAT.

Puchną ceny z rafinerii

Po wprowadzeniu przez rząd ulg z tarczy antyinflacyjnej gwałtownie zwiększyła się za to cena benzyny 95 netto, czyli po odliczeniu podatków. W praktyce jest to cena paliwa z rafinerii.

Jeszcze pod koniec zeszłego roku taka cena netto benzyny 95 w Polsce była poniżej średniej w UE – tak jak cena tego paliwa brutto, po doliczeniu podatków. Ale po obniżce od początku lutego stawki VAT cena netto benzyny zaczęła w Polsce szybko rosnąć w stosunku do unijnej średniej.

Według najnowszego raportu POPiHN w maju cena netto benzyny 95 wynosiła aż 108 proc. unijnej średniej. W maju w UE cena 95 bez podatków była wyższa jedynie w Danii, Szwecji, Portugalii, Holandii, Niemczech i Finlandii.

A to znaczy, że dochody polskich nafciarzy ze sprzedaży 95 są wyższe niż np. w Hiszpanii, Belgii, Francji, nie mówiąc już o państwach Europy Środkowo-Wschodniej. ●

- Więcej ► 12
- Komentarz ► 2



FOT. NATACHA PISARENKO/AP

Wojna w Ukrainie

NA TYŁACH WROGA

– Okupanci nie będą czuć się bezpiecznie – zapowiadają władze Ukrainy. Na terenach kontrolowanych przez Rosję wzrasta działalność ukraińska partyzantka. Atakuje też kolaborantów. Z kolei w strzelniczy na obrzeżach Kijowa (na zdjęciu) szkolą się funkcjonariusze miejscowej milicji.

- Szef MSZ Austrii w wywiadzie dla „Wyborczej”: Powrotu do interesów z Rosją nie będzie ► 6-7
- Przymusowy exodus ► 7

Andrzej
Kublik



Dotacja na likwidację konkurencji w paliwach

W tym roku nieoczekiwanie rozwarły się nożyce cenowe na polskim rynku paliwowym. Z jednej strony cena detaliczna benzyny 95 w Polsce ciągle należy do najniższych w Unii Europejskiej. Ale z drugiej strony – cena tego paliwa po odjęciu podatków, czyli wprost z rafinerii, po raz pierwszy od lat przebiła unijną średnią i teraz należy do najwyższych w UE.

Czy to skutek wojny Rosji z Ukrainą, po której wybuchu rafinerie w większości państw Unii, także w Polsce, ograniczyły import ropy naftowej z Rosji i teraz muszą kupować droższy surowiec z innych źródeł?

A może Orlen i Lotos postanowiły skorzystać z obniżenia podatków przez rząd w ramach tarczy antyinflacyjnej? Te ulgi podatkowe obniżają teraz koszt tankowania jednego litra benzyny o ponad 1 zł. A jeśli w tej sytuacji rafinerie

nieznacznie podniosłyby swoje marże za produkcję i hurtową sprzedaż benzyny, nie uderzyłoby to mocno kierowców po kieszeniach. Za to znacząco wzrosłyby zyski koncernów.

Jaka jest prawda? Wymagałoby to informacji od jakiegoś sygnalisty albo żmudnej kontroli ekspertów w firmach paliwowych, przede wszystkim w Orlenie i Lotosie, które dominują w hurtowej sprzedaży paliw w Polsce.

Wykorzystanie przez koncerny obniżek podatków do podniesienia marż stanowiłoby faktycznie formę utajonych dotacji z państwowej kasy dla nafcjarzy. Łatwych do ukrycia w zamęcie wywołanym wojną Rosji przeciw Ukrainie

W tym drugim scenariuszu wykorzystanie przez koncerny obniżek podatków do podniesienia marż stanowiłoby faktycznie formę utajonych dotacji z państwowej kasy dla nafcjarzy. Na dodatek łatwych do ukrycia w zamęcie wywołanym wojną Rosji przeciw Ukrainie.

To jednak pokazuje, jakie ryzyko niesie ze sobą eliminacja konkurencji na polskim rynku paliwowym po tzw. fuzji Lotosu z Orlenem, czyli faktycznej likwidacji Lotosu przez firmę kierowaną przez Daniela Obajtka. Dziś jest to już tylko formalna konkurencja, skoro prezesem Lotosu jest była księgowa z gminnego ośrodka pomocy społecznej w Pcimiu, podległa ówczesnemu wójtowi Pcimia, czyli Obajtkowi.

Po „fuzji” Lotosu z Orlenem nie będzie nawet takiej formalnej konkurencji. I w jeszcze większym strumieniu pieniędzy ze sprzedaży paliw przez takiego molocha jeszcze łatwiej będzie delikatnie manipulować marżami. Tak, aby ludzie, porównując ceny benzyny, nie mogli odkryć, że za tankowanie mogliby zapłacić mniej. ●

Bangladesz Sprzątanie zgłiszcz



FOT. AL-EMRUN GARJON/AP / AP

Trzy dni po tragicznym pożarze w zakładach w Chittagong, około 210 kilometrów na południowy wschód od Dhaki, strażacy sprawdzają, czy w zgłiszczach są jeszcze jakieś zwłoki. Z powodu eksplozji pojemnika wypelnionego chemikaliami zginęły dziesiątki osób, a ponad sto zostało poparzonych.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Niemieckie minimum

12

EURO
za godzinę wyniesie od października płaca minimalna w Niemczech (daje to miesięcznie 1981 euro). Obecnie płaca minimalna u naszych zachodnich sąsiadów wynosi 9,82 euro za godzinę. Przed październikiem Niemców czeka jeszcze wstępna podwyżka, w lipcu – do 10,45 euro za godzinę.
Więcej ► Wyborcza.biz

Limp Bizkit Wokalista Putina

Limp Bizkit wystąpi w sierpniu na Poľand’Rock – poinformowali organizatorzy festiwalu. Fani pieją z zachwytu. Ale czy w Polsce powinien zagrać zespół, którego wokalista przez lata nie krył prokremlowskich poglądów?

Brmienie założonej w 1994 r. amerykańskiej kapeli wyróżnia agresywny wokół Freda Dursta oraz odważne muzyczne eksperymenty gitarzysty Wesa Borlanda. Durst w listopadzie 2015 r. otrzymał pięcioletni zakaz wjazdu do Ukrainy. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy wprowadziła zakaz „w interesie zapewnienia bezpieczeństwa państwu”. Durst był wówczas żonaty z pochodzącą z Krymu



FOT. MICHAŁ WYBORCZA

Rosjanką Ksenią Berezina (rozwiódli się w 2019 r.). Rosyjska gazeta „Izwestija” – po aneksji Krymu przez Rosję – poinformowała, że Durst chciałby przeprowadzić się na kilka miesięcy na Krym, aby pracować przy projektach filmowych i telewizyjnych. Wspierany przez Rosję premier Krymu Siergiej Aksionow zapowiadał, że przekształci obszar w „nowe Beverly Hills”.

Frontman spędzał na Krymie wiele czasu – składał wizyty w fabrykach wódki czy szkołach. Zespół aktywnie prowadził wówczas konto na rosyjskim portalu społecznościowym VKontakte.

Durst nie krył pro-rosyjskich poglądów. „Nie miałbym nic przeciwko wyrobieniu sobie rosyjskiego paszportu” – powiedział we wrześniu 2015 r. W listopadzie 2015 r. na koncercie w Woroneżu, ubrany w bluzę z napisem „Russia”, zaprezentował transparent: „Crimea = Russia” (Krym = Rosja).

Durst oficjalnie nigdy nie odciął się od swoich prorosyjskich wystąpień. ●
Dawid Drózd

Dobra opieka



Wielu seniorów na co dzień potrzebuje wsparcia w codziennych czynnościach, takich jak mycie się, zakupy, podawanie leków. Gdzie szukać pomocy?

Czytaj w piątek

Panu
Profesorowi
Stanisławowi Sołtysińskiemu



wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składa

Zarząd Citi Handlowy w Warszawie

Panu
Profesorowi
Stanisławowi Sołtysińskiemu



wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składa

Rada Nadzorcza Citi Handlowy

Instytut Kolbego za pieniądze z lekcji niemieckiego

Od września mniejszość niemiecka będzie miała jedną godzinę niemieckiego zamiast trzech, a z zaoszczędzonych pieniędzy minister Czarnek powoła instytut, który wesprze naukę polskiego w Niemczech i innych krajach.

Karolina Słowik

– Tworzymy Instytut Rozwoju Kultury i Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Mam zgodę prowincjała z Niekokalanowa na używanie tej nazwy – zapowiedział na antenie Radia Maryja szef resortu edukacji Przemysław Czarnek.

Podkreślił, że projekt ustawy jest już gotowy: – Za chwilę będziemy go przedkładać rządowi po to, żeby przeznaczyć duże środki, znacznie większe niż do tej pory, na rozwój Polonii w Niemczech oraz w innych krajach.

Czarnek chce wzmocnić Polonię w Niemczech

W zapowiedzi projektu czytamy, że Instytut im. Kolbego będzie rozdawał stypendia „za osiągnięcia i inicjatywy podejmowane na rzecz wsparcia Polonii i Polaków mieszkających za granicą” oraz zapomogi socjalne dla Polaków za granicą.

– Będzie można z niego czerpać granty na rozwój polskich stowarzyszeń, by rozwijać polską kulturę i język polski wśród młodzieży za granicą, która jest nam bardzo potrzebna. Jest ona wielkim i do tej pory niewykorzystanym w pełni potencjałem dla Polski – zaznaczył Czarnek w Radiu Maryja.

W uzasadnieniu projektu podkreślono, że obywateli polskich żyjących w Niemczech jest ok. 866 tys. „Statystyka ta nie uwzględnia osób z podwójnym obywatelstwem: polskim i niemieckim, ani osób o polskich korzeniach, które posiadają wyłącznie obywatelstwo niemieckie. W szerszym ujęciu, należy wskazać na ok. 2 mln osób posiadających polskie tło migracyjne w Republice Federalnej Niemiec” – napisał wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski, odpowiedzialny za ten projekt.

Jego zdaniem tak duża grupa wymaga wzmocnienia „w zakresie kultywowania tradycji polskiej i wartości języka polskiego oraz promocji kultury polskiej wśród Polonii i Polaków za granicą”.

Instytut będzie podlegał ministrowi edukacji.

Instytut Kolbego finansowany z lekcji niemieckiego

– Podejrzewamy, że pieniądze na budowę tego instytutu pochodzą z obniżenia subwencji oświatowej o środki na naukę języka niemieckiego jako ojczystego – mówi senatorka z KO Halina Bieda.

Taką zresztą zapowiedź można było znaleźć w poprawce do ustawy budżetowej, którą Sejm przyjął 17 grudnia. Zakładała ona zmniejszenie o 39,8 mln zł części oświatowej subwencji ogólnej, przysługującej z tytułu nauczania języków mniejszościowych i języka regionalnego w szkołach. W uzasadnieniu napisano, że dotyczy to zmian organizacyjnych w nauczaniu języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowych.

– Tu jest Polska! Przywracamy polsko-niemiecką symetrię i dziś obronimy 30 mln zł



• Petycja przed gmachem Ministerstwa Edukacji i Nauki w sprawie środków na nauczanie języka niemieckiego jako języka mniejszości, marzec 2022 r. FOT. ADAM BURAKOWSKI/REPORTER



To po prostu skandal. Kolejna instytucja dla swoich stworzona kosztem dzieci. Nowy instytut potrzebny jest po to, by kontrolować te, które już istnieją. Żeby minister miał wpływ na to, co się tam dzieje

KRYSZYNA SZUMILAS

posłanka Koalicji Obywatelskiej, była minister edukacji

na naukę języka polskiego dla dyskryminowanej od 30 lat przez Niemcy polskiej mniejszości i Polonii w Niemczech – przekonywał z mównicy sejmowej poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski, autor poprawki. – Polsko-niemiecka symetria musi być faktem – dodał.

Na tej podstawie minister Czarnek wydał rozporządzenie, które zmniejszyło wymiar nauczania języka niemieckiego jako języka mniejszości z trzech godzin do jednej. W przypadku innych mniejszości narodowych i etnicznych nic się nie zmieniło. Zmiany mają obowiązywać od września tego roku. Z kolei w 2023 roku subwencja zostanie zmniejszona o ponad 100 mln zł. Minister uzasadnił, że to forma „nacisku w sprawie zwiększenia dostępności lekcji polskiego dla Polaków w Niemczech”.

Zmniejszenie wydatków na naukę języka niemieckiego krytykował m.in. rzecznik praw obywatelskich, który wskazywał, że może to być niezgodne z konstytucją, konwencją ramową Rady Europy i europejską kartą języków regionalnych lub mniejszościowych.

W wywiadach Janusz Kowalski zaznaczał, że „symetria” zostanie osiągnięta właśnie poprzez powołanie instytutu na wzór niemieckiego Instytutu Goethego, hiszpańskiego Instytutu Cervantesa czy British Council. – Będzie robić dokładnie to samo, czyli promo-

wać język i wspierać polską kulturę – dodawał poseł. Mało kto się jednak spodziewał, że patronem będzie Maksymilian Kolbe.

Poseł Mniejszości Niemieckiej Ryszard Galla próbuje nie doszukiwać się złych intencji w powołaniu instytutu z patronem, którego zamordowali hitlerowcy. – Daleki jestem od szukania tu innego podtekstu. Nie kwestionuję tragedii II wojny światowej. Ale tu mówimy przede wszystkim o edukacji. I wyrażam ogromny żal, że konstytucyjny minister zgodził się z takimi decyzjami i brnie w tym kierunku, by pozbawić lekcji języka ojczystego 10 tys. uczniów mniejszości niemieckiej w Polsce – mówi. I dodaje, że ma tylko nadzieję, iż te pieniądze się nie rozejdą.

Senatorka Bieda już interweniuje, bo niemiecka Polonia nic o projekcie nie wie. – Działające w Niemczech stowarzyszenie Oświata wciąż czeka na pieniądze na nauczanie języka polskiego. Już jest czerwiec, a oni wciąż nie dostali środków od rządu – dodaje.

Opozycja: PiS chce kupić głosy za granicą przed wyborami

Była minister edukacji Krystyna Szumilas, obecnie posłanka Koalicji Obywatelskiej, uważa, że powołanie instytutu to także próba obejścia Senatu w kontaktach z Polonią.

– To po prostu skandal. Kolejna instytucja dla swoich stworzona kosztem dzieci – mówi. – To przede wszystkim Senat jest odpowiedzialny za kontakty z Polakami za granicą. W Senacie większość ma opozycja, co jest niewygodne dla partii rządzącej przed wyborami. Ten instytut nie jest powoływany dla dobra publicznego, tylko po to, żeby przed wyborami wyrwać dla siebie głosy, a na etatach i stanowiskach obsadzić swoich. Te pieniądze należą się dzieciom, a nie ministrowi, by kupował sobie wyborców i promował PiS za granicą.

Krystyna Szumilas zwraca też uwagę, że istnieją już instytucje, które wypełniają podobne zadania, jak np. Instytut Adama Mickiewicza. – Nowy instytut potrzebny jest po to, by kontrolować te, które już istnieją. Żeby minister miał wpływ na to, co się tam dzieje – uważa.

Wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski odpięra jednak te zarzuty. – Instytut Adama Mickiewicza ma swoje sprecyzowane zadania – mówi.

Instytut Kolbego ma – według wiceministra – wspierać polską młodzież i dzieci w kształceniu języka polskiego, historii i geografii oraz szkoły sobotnio-niedzielne w różnych częściach świata. – Zauważyliśmy nowy problem: Polacy coraz chętniej migrują czasowo, w ramach kontraktów. Zabierają ze sobą całe rodziny, a gdy wracają, chcą, by ich dzieci z marszu kontynuowały naukę w polskich szkołach. Chcemy im to ułatwić – przekonuje.

Z Senatem wiceminister Rzymkowski również nie widzi koincydencji. – Podstawową instytucją do kontaktów z Polonią jest MSZ. Zajmuje się też tym Ministerstwo Kultury. A resort edukacji ma pod opieką 68 polskich szkół za granicą. Opozycja powinna bardziej się podszkolić – mówi.

Wiceminister zaznacza też, że wybór patrona był naturalny: – Święty Maksymilian Maria Kolbe, po Świętym Janie Pawle II i Świętej Faustynie, to jeden z najbardziej znanych polskich świętych. Przede wszystkim w Niemczech jego kult jest rozpowszechniony. ●

Wszystkie chwytły dozwolone

Władza żywi się „winą Tuska”



FOT. MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA WYBORCZAPL

Wina Tuska, wina Tuska, bardzo wielka wina Tuska – tak PiS modli się przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi. Rozmodleni z Jarosławem Kaczyńskim są politycy obozu władzy, „Wiadomości” TVP i wszystkie prorządowe media.

Agnieszka Kublik

Jakie winy ma mieć Tusk? Choćby takie: luka VAT-owska na 250 mld zł za rządów PO-PSL, afera Amber Gold, brexit, kryzys migracyjny w Europie, szalejąca inflacja, ceny paliwa, drożyzna, brak pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy... No i jest zdrajcą Polski na rzecz Niemiec, wrogiem Kościoła katolickiego, jest antypolski.

Bo „wina Tuska” to pojęcie niezwykle pojemne, a były premier i szef Rady Europejskiej medialnie ponosi odpowiedzialność niemal za wszystko, choć przecież w 2014 r. wyjechał z Polski, a wrócił przed rokiem.

Ten powrót stał się zresztą największą „winą Tuska”. Dlatego płaci za nią teraz wysoką cenę – jest obrzucany w głównym wydaniu „Wiadomości” TVP najcięższymi zarzutami. 3 mln widzów jest tym karmionych prawie codziennie.

– Nieustanny atak na Tuska sprzyja podtrzymywaniu polaryzacji społeczeństwa, którą PiS jest bardzo zainteresowany. Tusk ma siłę mitu – to wróg cementujący obóz władzy, personifikacja absolutnego zła – tłumaczy „Wyborczej” prof. Jacek Raciborski, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

Kaczyński do Tuska: To pana wina
„Wina Tuska” nie jest nowym wymysłem, bo Jarosław Kaczyński już w 2010 r. pokochał tę figurę retoryczną. Wtedy „wina Tuska” to był m.in. brak wspólnych obchodów katyńskich, co wedle lidera PiS miało doprowadzić do katastrofy smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r. i śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego (Tusk był w Katyniu trzy dni wcześniej).

„Wina Tuska” zaczęła być wówczas tak wszechobecna, że zainteresowali się nią ar-

tyści. Tak to szło w piosence Wojciecha Młynarskiego z 2011 r.:

*Pociąg spóźnił się do Buska – wina Tuska.
Podupada kurort Ustka – wina Tuska.
Groch się jakoś marnie tuska – wina Tuska.
W Totku Ci nie wyszła szóstka – wina Tuska.
Zaszkodziła Ci kapustka – wina Tuska.
Cioci Zosi siadła trzustka – wina Tuska.
W szczyrem polu uschła brzózka – wina Tuska.
W gardle Ci uwięzła kluska – wina Tuska.
Dyszel złamał się u wózka – wina Tuska.
Waza stłukła się etruska – wina Tuska.
Zimny deszczyk w oczy pluska – wina Tuska.
Gorzkie łzy ociera chustka – wina Tuska.
Połamała nóżki kózka – wina Tuska.
Księdzu z głowy spadła piuska – wina Tuska.
Polska to kolonia ruska – wina Tuska.
Na stadionach rąbanina – Tuska wina.
Spytasz mnie publiko moja, a cóż to za*

*paranoja?
To katechizm jest prześlizgnięty sporej partii politycznej.
A dlaczego Panie święty ten mój wierszyk
nie ma puenty?
W miejsce puenty mgła i pustka – wina Tuska.*

W 2012 r. Kaczyński tak mówił do Tuska: „Palikot w sposób zupełnie niebywały obrażał najpierw żyjącego prezydenta, a później zmarłego prezydenta [Lecha Kaczyńskiego]. Przypomnę »kaczkę po smoleńsku« i »krwawą Mary«. To jest pańska wina. To wszystko, co wydarzyło się przed katastrofą [smoleńską], ta wojna, rozdzielenie wizyt, z pańskiej winy. Nie byłoby katastrofy, gdyby nie było rozdzielania wizyt”.

Trzy lata później: „Wszystko, co się zdarzyło przed katastrofą, jest z pana winy. To

wynik pana polityki. W sensie politycznym ponosicie 100 procent odpowiedzialności”.

W 2016 r.: „Polacy zbyt łatwo przebacza- li. Tak, przebaczenie jest potrzebne, ale po przyznaniu się do winy i wymierzeniu kary”.

Tusk żartował wtedy na Twitterze: „A JK wciąż śpiewa: pojawiaasz się i znikasz, mam na twym punkcie bzika...”.

Nie tylko Kaczyński, ale też jego ludzie żonglują „winą Tuska”. Np. Jacek Sasin w 2018 r.: „W sensie odpowiedzialności politycznej Tuska wina jest tu absolutnie przesądzona i faktycznie, takie jest moje przekonanie, że konsekwencją tego powinno być nie tylko napiętnowanie, ale i usunięcie z polskiej polityki Donalda Tuska jako człowieka, który się nie sprawdził, który podejmował działania przeciwko własnemu prezydentowi, który wchodził tu w porozumienie ze stroną rosyjską”.

„Wina Tuska” jak „zapłuty karzeł reakcji”

Prof. Raciborski: – Być może te ataki telewizji Jacka Kurskiego mają wywołać pewien popłoch w szeregach opozycji i wnieść temat innego lidera obozu anty-PiS. Raczej się to nie uda.

Bo zdaniem prof. Raciborskiego „przykład Jarosława Kaczyńskiego pokazuje, że można w rankingach zaufania zajmować odległą pozycję i wygrywać kolejne wybory”.

Faktycznie, Tusk w rankingach zaufania wypada fatalnie. Wedle CBOS w kwietniu br. aż 54 proc. badanych przyznaje, że mu nie

ufa, a 30 proc. – że darzy go zaufaniem. Ale to Kaczyński wygrywa w tej rywalizacji – jemu nie ufa aż 57 proc., ufa – 33 proc. Czyli obaj są na minusie, i to takim samym.

– Jeszcze trochę takiej propagandy TVP, a może wystąpić efekt bumerangowy. „Wina Tuska” budzić będzie powszechną wesołość jak kiedyś „zapłuty karzeł reakcji”, „woda na młyn zachodnoniemieckiego rewizjonizmu” czy w mniej odległych czasach „element antysocjalistyczny” – tłumaczy prof. Raciborski.

Prof. Ireneusz Krzemiński, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, przestrzega jednak przed bagatelizowaniem zjawiska „winy Tuska”. Bo dla niektórych to dowcip, ale dla zbyt wielu „wszystko winą Tuska” ciągle brzmi jako banalne, ale już właściwie przyjęte stwierdzenie.

– Tak jak kiedyś ludzie do pewnego momentu wierzyli, że wszystko, co złe u nas, to nie komunizm, tylko wrogi kapitalizm, który ciągle przeszkadza – komentuje prof. Krzemiński w rozmowie z portalem naTemat.

Prof. Andrzej Rychard z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN mówi, że „wina Tuska” z czasem uległa politycznej przemianie: – Na początku miała być próbą legitymizowania rządów PiS przez delegitymizowanie poprzedników. To zapewne przez jakiś czas działało, bo zawsze u poprzedników można znaleźć błędy, które elektorat następców odczuwa podchwyci. Nawet jeśli zarzuty są wyolbrzymione lub wręcz nieprawdziwe. Ale lata mijają i PiS dorobił się wielu własnych błędów, złych polityk i zaniechań. I „wina Tuska” powoli staje się wręcz przeciwnym memem, obnażającym słabość rządzących. Widać jej nieadekwatność do sytuacji.

I zwraca uwagę, że „wina Tuska” to stale oglądanie się w przeszłość: – To pokazuje, jak mocno rządzący tkwią w przeszłości i paradoksalnie wzmacnia pozycję Tuska, czyniąc z niego wręcz demiurga i kreatora rzeczywistości do dzisiaj.

Trochę jak „Balcerowicz musi odejść”, co krzyczano, gdy już dawno odszedł.

Google podpowiada „wina Tuska”
Wrzucam w Google „wina Tuska”, dostaję 244 tys. wyników w 35 sekund.

Najpierw „wina tuska” i niska cena na Allegro. Wchodzę. Rozczarowanie. Są bia-

*Nieustanny atak na Tuska
sprzyja podtrzymywaniu
polaryzacji społeczeństwa,
którą PiS jest bardzo
zainteresowany. Tusk ma siłę
mitu – to wróg cementujący
obóz władzy*

PROF. JACEK RACIBORSKI

Wszystkie chwytły dozwolone

le koszulki z napisem „wina Tuska”, rysunek butelki i kieliszka.

Google mi podpowiada, że może interesują mnie takie hasła jak: „wina Tuska, gdzie kupić”, „wina Tuska, o co chodzi”, „wina Tuska memy”, „wina Tuska sklep”.

Najpierw szukam, gdzie kupić. Znajduję tu więcej koszulek z „winą Tuska” – oprócz białych są granatowe. Także z napisem „VINA TUSKA”.

Na Allegro biała koszulka? z „winą Tuska” to koszt 49,99 zł. Są i takie z Tuskiem z paskiem na oczach, tak się pokazuje przestępców.

Można mieć i rzeźbę zatytułowaną „TO WINA TUSKA”. Jak się reklamuje sprzedający, „to popiersie Donalda Tuska ujęte w formie korka do wina. Materiały użyte: żywica poliuretanowa, mosiądz, silikon spożywczy”. I dalej: „Proces ręcznego wytwarzania jest dosyć skomplikowany i wiąże się z wieloma procesami pośrednimi. To zaś przyczynia się z jednej strony do o wiele lepszego bądź nieosiągalnego dla produkcji przemysłowej efektu. A z drugiej do pracochłonności. Termin realizacji może się wahać od dwóch do kilkunastu dni”. Wreszcie: „Efekt jednak jest tego wart”. Cena: 489 zł.

No i memów „winotuskowych” jest zażęśienie. Przeglądam. Tusk z różnymi minami, groźnymi i śmiesznymi.

Ale jeden mem szczególnie przykuwa moją uwagę. Bo nie ma tu Tuska, jest Kaczyński – i to w trzech odsłonach.

Pierwszy Kaczyński wznosi toast szklaniczką z przezroczystym płynem, podpis: „Kiedyś była wódka”. Drugi Kaczyński pije piwo z kufła, podpis: „Potem piwo”. Trzeci Kaczyński jest wściekły, siedzi w ławach posełskich, podpis: „Teraz, k..., tylko wina Tuska”.

Sam Tusk do swoich „win” podchodzi z dystansem. Gdy był lider PSL Janusz Piechocki na początku roku oznajmił, że „ceny win pójdą w górę o 20 proc.”, były premier komentował: „Ale nie wina Tuska”.

W maju Tusk zaćwierkał na Twitterze: „Wygramy. I to nie będzie – mam nadzieję – tylko moja wina”.

To aluzja do niechęci na opozycji, by wystawić przeciwko PiS jedną listę. Protestuje zwłaszcza Szymon Hołownia, argumentując, że jego partii Polska 2050 bardziej opłaca się iść w dwupartyjnym bloku.

Sam PiS „win Tuska” w prawo nie ubrał, bo kontrolując prawie wszystkie instytucje wymiaru sprawiedliwości, żadnej winy byłemu premierowi nie udowodnił ani żadnego aktu oskarżenia do sądu nie wysłał. ●

Po co PiS-owi „wina Tuska”?

Wroga trzeba zniszczyć wszelkimi środkami



• Nie tylko Kaczyński, ale i jego ludzie żonglują „winą Tuska”. W trakcie każdej kampanii wyborczej to element obowiązkowy

• FOT. WOJCIECH HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

AGNIESZKA KUBLIK: „Wina Tuska” to już zjawisko socjologiczne czy tylko językowe?

PROF. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA: Dostrzegam w „winie Tuska” różne aspekty polityczne, czyli nie-demokratyczne traktowanie przeciwnika politycznego jako wroga, którego wszelkimi środkami trzeba zniszczyć.

Są też elementy psychologiczne: problemy z przyjmowaniem odpowiedzialności za własne błędy po stronie rządzących i prawidłowości zmiany oceny wielokrotnie powtarzanych informacji po stronie odbiorców. Oraz społeczne – pogłębianie polaryzacji oraz dewastowanie powagi polityki.

To po to PiS „winę Tuska” wymyślił?

– Rządzący są przekonani o swojej wyższości moralnej i skuteczności. I rozumieją politykę jako bezwzględną walkę o zdobycie i utrzymanie władzy. Zewnętrzna krytyka jest dla nich trudna do zaakceptowania i spotyka się z dewaluacją instytucji oraz osób krytyku-

jących. Ciągłe powtarzanie o „winię Tuska” to cyniczny zabieg czarnej propagandy, ale prawdopodobnie także skłonność (przynajmniej niektórych prominentnych przedstawicieli tej władzy) do najbardziej prostego, infantylnego mechanizmu obronnego: rzutowania swoich słabości na inne osoby i przez to samousprawiedliwiania własnych błędów czy niepowodzeń. To może przez jakiś czas podtrzymywać ich dobre samopoczucie, ale na dłuższą metę nie działa.

Dostrzegam niewerbalne sygnały dystansowania się od wiary w to, o czym sami mówią, powtarzając zbitkę „wina Tuska”. Jeśli tak, to mamy do czynienia z czystym politycznym cynizmem.

Ale „wina Tuska” działa.

– Bezkrytyczni zwolennicy PiS i jego polityki mogą kupować ten slogan jako najkrótszą ocenę wroga rządzącej partii. Częste powtarzanie tej prostej zbitki językowej, zwłaszcza gdy jej odbiorca nie ma

dostępu do jasnej, prostej informacji zaprzeczającej treści tego sloganu, może prowadzić do wzrostu przekonania o prawdziwości tej „antyrekłamy” politycznej.

Ale uwaga: częste powtarzanie jakiegos słowa, obrazu, osoby daje jeszcze inne efekty (zwane efektami „samej ekspozycji”), wielokrotnie obserwowane w różnych badaniach.

Po pierwsze, im częściej jakiś obiekt (może być nim jakieś imię lub nazwisko) jest ekspozowany (pokazywany lub wymawiany), tym bardziej staje się bliższy odbiorcom i bardziej lubiany czy przynajmniej mniej nie lubiany, gdy na początku był bardzo negatywny.

Po drugie, przy przekroczeniu pewnego progu częstości ekspozycji pojawia się u odbiorców znużenie, czyli znoszenie perswazyjnej funkcji częstego powtarzania. W przypadku „winy Tuska” już oba te efekty widzimy. Odwrotnie do za-miarów autorów i nadawców tego sloganu Tusk stał się jeszcze bardziej obecny w codziennych rozmowach Polaków. Co więcej, „wina Tuska” weszła do potocznego, raczej żartobliwego usprawiedliwiania różnych stanów rzeczy, na które nikt nie ma wpływu, lub własnych zachowań. „Nie ma dzisiaj dobrego słońca” – mówi plażowiczka do męża, który odpowiada: „Wina Tuska”. Dystansowanie, obracanie w żart dowodzi małej skuteczności tej antyreklamy.

Żarty żartami, ale powtarzanie przez polityków – w sloganowej wersji – nieuzasadnionych oskarżeń wobec politycznego przeciwnika, często wypowiedzianych z uśmiechem na ustach, jest kolejnym krokiem dewastowania powagi polityki i niszczenia społecznego zaufania do niej. ●



Im częściej jakiś obiekt jest pokazywany lub wymawiany, tym bardziej staje się bliższy odbiorcom i bardziej lubiany czy przynajmniej mniej nie lubiany.

PROF. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA
psycholożka, Uniwersytet SWPS

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

Wtorek, 16 czerwca, godz. 20.00

Kryzys psychiczny dzieci i młodzieży. Jak im pomóc

Spotkanie poprowadzi Aleksandra Sobczak

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na: wyborcza.pl



Aleksandra Lewandowska

Lucyna Kicińska

Powrotu do interesów z Rosją nie będzie

– O zakończeniu wojny w Ukrainie trzeba rozmawiać z Władimirem Putinem. Sprawcy zbrodni nie mogą pozostać bezkarni.

ROZMOWA Z
ALEXANDREM SCHALLENBERGIEM
ministrem spraw zagranicznych Austrii

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Kanclerz Austrii Karl Nehammer to jeden z kilku przywódców UE, który po rosyjskiej napaści na Ukrainę dzwoni do prezydenta Rosji Władimira Putina. Jaki sens mają rozmowy, skoro nie reaguje on na żądania zaprzestania walk?

ALEXANDER SCHALLENBERG: Nie ma alternatywy dla dialogu, dla bezpośrednich rozmów. Również sekretarz generalny ONZ António Guterres stwierdził to jasno podczas swojej wizyty w Wiedniu kilka tygodni temu: gdy chce się rozwiązać problem, trzeba rozmawiać z tym, kto go spowodował, i z tym, kto może go rozwiązać. W obu przypadkach jest to Putin.

Rosyjska armia popełnia w Ukrainie zbrodnie, które można porównywać z popełnianymi przez wojska III Rzeszy. Czy te okoliczności nie przekonują, że z prezydentem Rosji rozmawiać się jednak nie powinno?

– Prerażające zbrodnie dokonywane na ukraińskiej ludności cywilnej w Buczy i innych miejscowościach są świadectwem

upadku cywilizacji i końca pewnej epoki. Osoby za to odpowiedzialne muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności, nie może być mowy o bezkarności. Swoją zbrodniczą wojną napastniczą Putin postawił się na marginesie społeczności międzynarodowej. Dlatego było nieuniknione, że po raz pierwszy w 73-letniej historii Rady Europy, instytucji, która jak żadna inna stoi na straży wspólnych wartości i zasad, takich jak prawa człowieka, wykluczaliśmy jednego z jej członków, Rosję. To był właściwy krok. Również zawieszenie członkostwa Rosji w Radzie Praw Człowieka ONZ było wyraźnym sygnałem wspólnoty państw. Ale powtórzę raz jeszcze: nie ma alternatywy dla dialogu.

Co musiałoby się stać, by wrócić z Rosją do „business as usual”? Czy to w ogóle możliwe?

– Powrót do status quo ante, z tymi przedstawicielami Rosji, którzy są odpowiedzialni za brutalną napad, jest dla mnie niewyobrażalny.

Tego powrotu chce pana poprzedniczka Karin Kneissl, która dopiero po groźbach nalożenia na nią sankcji rzuciła posadę w Rosniefcie. Czy wypowiedzi byłych polityków pracujących na rzecz Rosji, którzy



wzywają do zniesienia nałożonych na nią sankcji, nie są obciążeniem?

– Nie będę komentować działalności zawodowej ani wypowiedzi mojej poprzedniczki.

Austria utrzymywała przez lata dobre stosunki gospodarcze z Rosją. Czy pana kraj jest gotowy zaostrzyć sankcje i zakazać importu stamtąd ropy i gazu?

– Austria w pełni poparła wszystkie sześć pakietów sankcji, co do tego nigdy nie było najmniejszych wątpliwości. I oczywiście jesteśmy gotowi do podjęcia dalszych działań. Historia pokazała to już wielokrotnie: jeśli pozwalała się autokratom rządzić, cały świat płacił za to wysoką cenę.

Konsultacje dotyczące pierwszych pięciu pakietów odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Taki stan należało utrzymać; nie uważam za słusne, że te dyskusje ostatnio odbywały się publicznie. Musimy uszanować to, że istnieją różne zależności wśród członków UE, które należy wziąć pod uwagę.

Czy pana zdaniem Ukraina, z zachodnią pomocą, wygra wojnę z Rosją?

– Nie mam kryształowej kuli. Mam jednak nadzieję, że ten bezsensowny rozlew krwi i ogromne cierpienia ludzkie zakończą się jak najszybciej.

Były sekretarz USA Henry Kissinger ostatnio ogłosił, że Ukraina powinna w zamian za pokój oddać Rosji część swojego terytorium. Zgadza się pan z nim?

– Ukraińskie władze i naród nie potrzebują rad z zewnątrz. Decyzja o tym, czy i w jakich okolicznościach możliwe jest zawarcie pokoju, należy wyłącznie do nich.

Jak Austria wspiera Kijów? Dlaczego nie dostarcza broni?

– Austria w pełni solidaryzuje się z Ukrainą. Dlatego oczywiste jest wspieranie jej ludności, zwłaszcza przez szeroko zakrojoną pomoc finansową. Do tej pory udzieliliśmy pomocy w wysokości ponad 80 mln euro. Dodatkowo

Ukraińska partyzantka uderza w Rosjan i kolaborantów

„Okupanci nie będą się czuć bezpiecznie”

Ukraińcy szkolili się od lat, by w czasie okupacji sprawnie stworzyć ruch oporu. Teraz na terenach kontrolowanych przez Rosję rośnie liczba partyzanckich ataków. Jak wylicza „Guardian”, tylko w ostatnim tygodniu sześciu rosyjskich funkcjonariuszy straży granicznej zginęło, kiedy ich posterunek został zaatakowany w pobliżu przejścia granicznego Zernowo na północy kraju. Kilka dni później bomba wybuchła w okolicy biura Jewgienija Balickiego, prokremłowskiego urzędnika w Melitopolu. Komentując eksplozję, miejscowe prorosyjskie władze wprost oskarżyły partyzantów i stwierdziły, że ataku dokonali „ukraińscy sabotażyści”.

Do partyzanckich ataków coraz częściej dochodzi też w okolicach Chersonia na południu kraju, przy czym – jak podkreślają eksperci – trudno zweryfikować doniesienia o poszczególnych akcjach, bo obu stronom opłaca się je wyolbrzymiać. Ukraińcy, opowiadając o partyzanckich atakach, podkopują morale rosyjskich żołnierzy na kontrolowanych przez nich terenach, a Rosjanie uzasadniają w ten sposób represje. Jednak doniesienia o atakach potwierdzają ostrzeżenia z początków wojny, że na każdym terenie, który znajdzie się pod rosyjską okupacją, zacznie się ukraińska partyzantka.

Choć do pomniejszych ataków dochodzi niemal

od początku wojny, uwagę mediów przyciągają dopiero większe incydenty, jak ten z Melitopola, kiedy w powietrze wyleciał samochód pułapka.

Analitycy zauważają, że aktywność partyzantów rośnie. „Zebrałem dane z ukraińskich stron, które wprost identyfikują sprawców takich akcji jako partyzantów – pisał w ubiegłym tygodniu w poświęconym obronności portalu 1945 Alexander Motyl, historyk i specjalista od Ukrainy z Rutgers University. – Oczywiście jest możliwe, że w niektóre z nich zaangażowane są ukraińskie służby specjalne. Jest też możliwe, że te dane są niekompletne, a także – że informacje o nie-

których akcjach w ogóle się nie przebijają. Jednak mimo wszystko liczba takich działań robi wrażenie i dowodzi, że zmierzamy w stronę coraz większej aktywności partyzanckiej” – przekonuje.

Jak opisuje amerykański think tank Institute for the Study of War, rosyjskie władze w obwodzie ługańskim najwyraźniej przygotowują się na rosnącą liczbę ataków partyzanckich. Jego eksperci zauważają, że ukraiński wywiad ogłosił rozpoczęcie projektu „Partyzantka ługańska”, który ma nasilić opór wobec prób umocnienia kontroli okupantów, a rosyjskie MSW wysyła grupę pracowników w okolice Ługańska, by wzmocnić obec-

ność administracji rosyjskiej na miejscu.

Choć niektóre opowieści o atakowaniu Rosjan to na pewno fałszywki, a inne – jak te o częstowaniu rosyjskich żołnierzy zatrutym ciastem – bardzo trudno zweryfikować, na pewno są przypadki atakowania i zabijania Rosjan przez partyzantów. Od początku wojny liczbę zabitych szacuje się na kilkaset osób.

Jak zauważa „Guardian”, Ukraińcy od dawna przygotowywali się do wojowania z okupantem – siły partyzanckie szkolą się od czasu rosyjskiej inwazji z 2014 r., a od ubiegłego roku są częścią oficjalnych sił samoobrony.

Jak tłumaczy cytowany w dzienniku Siergiej Kuzan,

szef Ukraińskiego Ośrodka Bezpieczeństwa i Współpracy specjalizującego się w wojskowych analizach, ukraińskie siły partyzanckie zostały wyszkolone przez służby specjalne, by stworzyć podziemny ruch oporu na wypadek okupacji.

Ich celem jest budowanie sieci informatorów, prowadzenie kampanii informacyjnych przeciwko okupantom, przekazywanie informacji na ich temat ukraińskim władzom i zabijanie ważnych kolaborantów oraz dowódców sił okupacyjnych.

Choć podkreśla, że partyzanci działają tylko na terenie Ukrainy, jasne jest, że zdarzają się też ataki po drugiej stronie granicy. ●

Marta Urzędowska



• **Austria finansuje m.in. kamizelki kuloodporne czy paliwo (na zdjęciu: ukraiński żołnierz we wsi Majaki w obwodzie donieckim, 27 maja 2022 r.)**

FOT. ANDRIY ANDRIYENKO / AP

wo Austria dostarcza Ukrainie – za pośrednictwem UE – nieśmiercionośny sprzęt wojskowy. Od unijnych dostaw broni wstrzymaliśmy się wspólnie z Irlandią i Malcią w zgodzie z zasadą neutralności. Dlatego Austria nie współfinansuje tych dostaw, ale wnosi dobrowolny wkład, który jest wykorzystywany dodatkowo na nieśmiercionośny sprzęt, jak kamizelki kuloodporne czy paliwo.

Dochodzą nas głosy, że Austria jest bardzo sceptyczna, jeśli chodzi o członkostwo Ukrainy w UE. Dlaczego?

– Austria nie będzie stać na drodze ukraińskiego wniosku o członkostwo. Mam pełne zrozumienie dla żądania prezydenta Ukrainy. Musimy jej dać jasny sygnał, że jest częścią europejskiego modelu życia.

Potrzebne są jednak szybsze rozwiązania, by zakotwiczyć ten kraj w naszej europejskiej wspólnotocie wartości.

Status kandydata na krótką metę nie przyniosłby żadnego rozwiązania obecnej sytuacji. Zamiast tego bardziej sensowna może być stopniowa integracja polegająca na szybkim włączeniu Ukrainy w podejmowanie decyzji dotyczących kwestii merytorycznych w ważnych dziedzinach, jak energia, transport czy badania naukowe. Ale dla Austrii jedna rzecz jest kluczowa: nie możemy teraz popełnić tego błędu, że skupiając się na Ukrainie, co jest słuszne, zapomnimy o krajach Bałkanów Zachodnich. Złożyliśmy im obietnice jako UE, musimy wreszcie doprowadzić sprawę do końca. ●

Rozmawiał **Bartosz T. Wieliński**

Od Uralu po Syberię – obozy dla ukraińskich zesłańców Przymusowy exodus

Wzorem Stalina Putin siłą przenosi tysiące rodzin – ze stref okupowanych przez rosyjskie wojska w najbardziej odległe i biedne zakątki Rosji. I przedstawia jako wspaniałomyślną gościnę to, co w rzeczywistości jest projektem wymuszonej diaspory.

Fabio Tonacci

„LA REPUBBLICA”

Józef Stalin po prostu wskazywał narody i przesuwiał je jednym palcem po mapie bezkresnego Związku Radzieckiego. Każdy centymetr na tej mapie równał się setkom kilometrów i milionom zrujnowanych istnień.

W połowie ubiegłego wieku deportowano w obrębie ZSRR całe grupy etniczne. Cel był wyłącznie taki, by zdławić wszelkie formy oporu wewnętrznego.

Niespełna sto lat później dzieje się znowu to samo: prezydent Władimir Putin przymusowo przesiedla tysiące rodzin z terenów okupowanych w Ukrainie do najbardziej odległych i najbiedniejszych zakątków Rosji.

W tej chwili w największym mieście na północ od koła podbiegunowego, w Murmańsku, mieszka już tysiące przesiedlonych z Donbasu, na Syberię z kolei trafił wysiedleńcy obywatele Mariupola, a tych z Chersonia zesłano na Kamczatkę.

Uprowadzeni Ukraińcy zostali rozproszeni po jedenastu strefach czasowych Federacji Rosyjskiej. Ci, którzy mieli najmniej szczęścia, znaleźli się 8 tysięcy kilometrów od domu.

Uprowadzeni Ukraińcy zostali rozproszeni po jedenastu strefach czasowych Federacji Rosyjskiej. Ci, którzy mieli najmniej szczęścia, znaleźli się 8 tysięcy kilometrów od domu



• **Wielu Ukraińców przebywa w ośrodku dla przesiedleńców w Zaporozżu, 2 maja 2022 r.**

Ponad milion deportowanych Ukraińców

Jak dotąd Kijów i Moskwa zgodne są co do jednej rzeczy, mianowicie liczby przesiedleńców, którzy – z własnej woli lub przymuszeni – przekroczyli granicę z Rosją. Obydwie rządy mówią o 1,1 mln osób, w tym 200 tys. niepełnoletnich. O ile jednak prezydent Wołodymyr Zełenski mówi o „ofiarach masowego porwania”, o tyle Putin określa ich jako „beneficjentów operacji solidarnościowej”.

Opowieści, jakie zebraliśmy wśród tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia kraju i którzy potem jakoś zdolali wrócić, wskazują na istnienie zaplanowanego systemu wysiedleń. Zaczyna się on od obozów filtracyjnych, po nich następują długie podróże pociągami, bez przystanków, a miejsce docelowe to TAP – temporary accommodation point, czyli tymczasowe punkty zakwaterowania. Jak się przekonujemy, nie mają one w sobie nic tymczasowego.

Obozy filtracyjne

W obwodzie donieckim znajduje się dziewięć obozów filtracyjnych dla ludności ze zmasakrowanego przez Rosjan okręgu Mariupola. Te obozy są m.in. w Doniecku, Nowoazowsku, Bugasie, Dokuczajewsku, Bezimiennem. To podstawa systemu zbudowanego przez armię ro-

syjską, przy współpracy z funkcjonariuszami FSB i separatystami z samowznajczych republik ludowych. W tych miejscach Ukraińcy są przeszukiwani, przesłuchiwani, rozbierani do naga.

Tutaj też dokonuje się selekcji: Ukraińcy dzieleni są na „wiarygodnych” i „podejrzanych”. Tym, na których Rosjanom wydaje się, że mogą polegać, pozwala się zostać albo – nie ma tu logicznych kryteriów – wysyła się ich do Rosji. Jedyny pewnik to ten, że dostaną do ręki świstek papieru z wypisanym fałszywym celem podróży: prawie zawsze jest to Rosztów nad Donem. Tyle że pociągi jadą dalej.

Z kolei podejrzani mogą trafić do kolonii karnych takich jak niesławny nr 52 w Oleniwcze.

25-letnia Anna Zajcewa, po dwóch miesiącach w podziemiach Azowstalu, musiała przejść przez obóz w Nikołskie, 25 km na północny zachód od Mariupola. „Pobierali nam odciski palców oraz całej prawej ręki, żołnierka kazała mi się rozebrać i sprawdziła moje intymne części ciała, używając tej samej pary rękawiczek, których używała wobec innych kobiet. Przejrzała nawet moje włosy, żeby sprawdzić, czy czegoś w nich nie ukrywam. Potem wzięli mój telefon i skopiowali całą jego zawartość, w tym zdjęcia i kontakty” – wspomina.

„Przesłuchiwało mnie trzech mężczyzn, pyta-

li o mojego męża, chcieli np. wiedzieć, czy ma tatuaże i jakiego rodzaju”. Anna przeszła pomyślnie „test” tylko dzięki obecności w tym namiocie przedstawiciela Czerwonego Krzyża. Odesłali ją do Zaporozża. Może powiedzieć, że miała szczęście.

„Nowe życie” według Kremla

W Morszańsku wysiedleńcy zaciągają się do wojska albo zmywają naczynia za 12 tys. rubli (ok. 175 euro) miesięcznie. W Chabarowsku wciąż czekają na informację, do jakiej roboty zostaną przydzieleni i czy kiedykolwiek otrzymają obiecane przez lokalne władze jednorazowe 10 tys. rubli zapomogi.

Sieć tymczasowych punktów zakwaterowania składa się z setek nieczynnych obiektów szkolnych, zmurszałych sanatoriów, internatów, ośrodków wychowania patriotycznego, a nawet z nieczynnego składowiska broni chemicznej.

– Jesteśmy dla nich królikami doświadczalnymi, używają Ukraińców do ponownego zasiedlenia obszarów o niskim przyroście naturalnym i minusowych temperaturach – mówi Petro Andriuszczenko, doradca mera Mariupola. – Nie istnieje kryterium, według którego jednego wysyła się na Syberię, innego prawie na biegun północny, a jeszcze innego do Czeczenii. To po prostu rosyjska ruletka. ●

tłum. **Bartosz Hlebowicz**

wysokieobcasy
JUTRO Z „WYBORCZĄ”



Agata Twardoch,
ARCHITEKTKA

Czy kobiety zaprojektują
lepsze miasta?

Ustawa o SN wraca do Sejmu

PiS domyka zmiany w Sądzie Najwyższym i liczy na unijne fundusze. Politycy władzy już zapowiadają, że odrzucają w Sejmie poprawki opozycji.

**Agata Kondzińska
Łukasz Woźnicki**

Środa i czwartek – w te dwa dni PiS chce zakończyć kilkumiesięczną batalię o zmiany w Sądzie Najwyższym. Najpierw ustawą zajmie się sejmowa komisja sprawiedliwości. Dzień później posłowie będą głosować.

– Te poprawki są dokładnie takie, jakie opozycja składała na etapie procesu legislacyjnego w Sejmie. Nie sądzę, żeby teraz była dla nich większość, skoro wtedy przepadły – mówi „Wyborczej” Marek Ast, szef komisji.

Politycy PiS będą chcieli zachować jedynie zmiany, jakie do ustawy wprowadzili senatorowie partii Jarosława Kaczyńskiego. – Są dwie: jedna redakcyjna, druga precyzująca kwestie budżetowe. Te, jak sądzę, przyjmujemy – mówił w porannym programie Wirtualnej Polski wicereczenik PiS Radosław Fogiel. Dodał, że część poprawek „jest nie do przyjęcia, gdy stawia tę ustawę na głowie albo wręcz łamie konstytucję, jak ta poprawka, żeby ustawą zdejmować sędziów z urzędu”.

Kategorycznie wypowiedział się szef klubu PiS i wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki. W Radiu Kraków o poprawkach opozycji rzucił krótko: „Oczywiście odrzucimy”. Opozycja przestrzega przed takim scenariuszem.

– Na miejscu Sejmu dwa razy bym się zastanowił, czy odrzucić poprawki Senatowi, które o wiele bardziej spełniają wymogi Komisji Europejskiej i w znacznym stopniu przybliżają nas do uruchomienia środków unijnych – mówił w ubiegłym tygodniu marszałek Senatu Tomasz Grodzki.

Co poprawił Senat

Prezydencka ustawa ma doprowadzić do uruchomienia unijnych środków z Krajowego Funduszu Odbudowy. Polska ma dostać 23,9 mld euro dotacji oraz 11,5 mld euro takich pożyczek. Bruksela zablokowała ich wypłatę, gdy Polska nie wykonała ubiegłorocznych orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie Izby Dyscyplinarnej.

W ubiegłym tygodniu KE zaakceptowała KPO, ale warunkiem wypłaty środków jest spełnienie przez Polskę „kamieni milowych”, w tym wprowadzenie reform praworządnościowych. – Jestem głęboko przekonana, że ustawa jest zgodna z kamieniami milowymi – mówiła prezydencka minister Małgorzata Paprocka. Innego zdania są senatorowie opozycji, którzy wprowadzili do ustawy blisko 30 zmian, w tym kilka znaczących.

Komisja Europejska oczekuje, że po reformie sprawy dyscyplinarne sędziów bę-



• **Politycy PiS będą chcieli zachować jedynie zmiany, jakie do ustawy wprowadzili senatorowie partii Jarosława Kaczyńskiego** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzie rozstrzygał niezależny sąd zgodny z wymogami unijnymi. Duda chce, aby robiła to nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej, która powstanie po likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Jedną z poprawek Senatu ma zagwarantować, że do IOZ nie dostaną się neose-

dziowie, czyli osoby powołane na wniosek upolitycznionej KRS. Jak orzekł Trybunał w Strasburgu, nie gwarantują oni rzetelnego procesu.

Z największym sprzeciwem PiS i Solidarnej Polski spotkała się inna poprawka, przewidująca usunięcie z SN neosędziów Izby Dyscyplinarnej. Zgodnie z ustawą każdy z nich ma mieć wybór: praca w innej izbie albo wcześniejsza emerytura. Poprawka senatorów usuwa neosędziów ID z Sądu Najwyższego bez wysyłania ich na emeryturę – uznając w ten sposób, że nie są oni sędziami.

Ale już wiadomo, że obóz władzy nie zaakceptuje tego rozwiązania. – Nie ma mowy, aby Solidarna Polska zgodziła się na wyrzucanie sędziów – zapowiada wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta.

Senat chce także, aby sędziowie, których Izba Dyscyplinarna odsunęła od orzekania, wrócili na wcześniej zajmowane stanowiska

**W ubiegłym tygodniu
KE zaakceptowała KPO,
ale warunkiem wypłaty
środków jest spełnienie przez
Polskę „kamieni milowych”,
w tym wprowadzenie reform
praworządnościowych**

Rząd uprawia zonglerkę, idąc po linie nad przepaś

W tej grze wszystkie karty trzyma Komisja Europejska, a rząd podejmuje ryzyko – mówi prof. Maciej Taborowski*.

ROZMOWA Z
**PROF. MACIEJEM
TABOROWSKIM**

EWA IVANOVA: Komisja Europejska zaakceptowała Krajowy Plan Odbudowy dla Polski, ale postawiła warunki uruchomienia wypłat. Tzw. kamienie milowe określone w aneksie do decyzji KE dotyczą m.in. wzmocnienia niezależności i bezstronności sądów. Do kiedy Polska musi je zrealizować?

MACIEJ TABOROWSKI: By uzyskać pierwszą wypłatę środków, większość warunków dotyczących sądownictwa musi być zrealizowana do końca czerwca. Utrzymanie tych zmian jest następnie konieczne do otrzymywania kolejnych wypłat.

Jak to będzie w praktyce weryfikowane?

– Teraz czekamy na zatwierdzenie KPO przez Radę UE. Następ-

nie państwo musi złożyć wniosek do Komisji o wypłatę pieniędzy. We wniosku trzeba będzie wykazać, że zostały spełnione m.in. „kamienie milowe”. Komisja będzie miała dwa miesiące, żeby to ocenić. Jeśli ocena będzie pozytywna, to jeszcze wymagana jest, w ciągu czterech tygodni, opinia Komitetu Ekonomiczno-Finansowego. Rada UE poprzez ten komitet sprawuje nadzór nad tym, jak Komisja wykonuje jej decyzje. Jeżeli co najmniej jedno państwo członkowskie uzna, że istnieją poważne odstępstwa od „kamieni milowych”, to może się zwrócić do przewodniczącego Rady Europejskiej o przekazanie sprawy następnej Radzie Europejskiej. Proces może się przeciągnąć o dalsze trzy miesiące i istnieje niebezpieczeństwo, że wejdziemy w 2023 rok. Wówczas może objąć nas mechanizm, zgodnie z którym – jeżeli Komisja nie udostępni nam do końca roku pieniędzy – możemy stracić 70 proc. kwoty bezzwrotnego wsparcia dla Polski.

Jak będzie oceniane spełnianie warunków dotyczących wymiaru sprawiedliwości i praworząd-

ności? Wszystkie warunki muszą być spełnione?

– W aneksie do decyzji jest tabela i według niej będzie oceniane spełnianie warunków. Natomiast inną kwestią jest to, jak „kamienie milowe” będą w rzeczywistości interpretowane przez Komisję. Warunki są sformułowane dość ogólnie i mieszczą różne interpretacje. Musimy sobie zdawać sprawę, że decyzja o uwolnieniu środków będzie miała także w dużej mierze charakter polityczny i będzie dokonywana wyłącznie na potrzeby wypłaty środków z KPO. Komisja będzie więc miała spore pole manewru zarówno do nacisków, jak i do ewentualnych ustępstw.

Czy przepisy ustawy, które wyszły z Senatu z blisko trzydziestoma poprawkami, są zgodne z „kamieniami milowymi”?

– Są nieco lepsze niż projekt wyjściowy przygotowany przez prezydenta. Ale wciąż nie załatwiają wielu problemów.

Na przykład?

– Choćby kwestii „ustawy kagańcowej”, która umożliwia karanie

sędziów, gdy stosując orzeczenia TSUE, kwestionują np. możliwość orzekania w zakresie zastosowania prawa UE przez innych sędziów ze względu na wadliwość ich procesu nominacji. Proponowany test bezstronności także nie jest w pełni zgodny z prawem UE. W kontekście procesu nominacji powinien mieć zasadniczo charakter abstrakcyjny, tymczasem wymaga się, by wykazać, że naruszenie niezawisłości lub bezstronności miało wpływ na wynik sprawy. To będzie bardzo trud-



**Podejście rządu
na zasadzie
„zrobmy cokolwiek
i zobaczymy, czy się
uda” może się zemścić.
A na razie tak to
właśnie wygląda**

ne, jeżeli nie niemożliwe. Dalej, np. w SN test bezstronności może być przeprowadzany przez skład wyłoniony w losowaniu spośród całej obrazy SN, a to oznacza, że może być wylosowany do tego także neosędzia, czyli osoba, która nie spełnia wymogów unijnych.

Czy Izba Odpowiedzialności Zawodowej spełnia warunki stawiane w „kamieniach milowych”?

– Komisja będzie oceniać, jak Izba Odpowiedzialności Zawodowej jest tworzona, jaki jest zakres jej jurysdykcji i kto tam będzie orzekał. Jeśli będą to sędziowie spełniający wymagania unijne, gwarantujący bycie niezależnym i bezstronnym sądem, czyli ci, którzy orzekają w SN od siedmiu lat, to przy życzliwości Komisji ten „kamień milowy” będzie mógł zostać uznany za spełniony.

Co w sytuacji, gdy za sprawą PiS poprawki senackie przepadną w Sejmie?

– Nie chcę wchodzić w skórę Komisji, bo, jak już mówiłem, jej decyzja nie będzie podyktowana jedynie warunkami stricte prawnymi

z automatu, zaś wszystkie rozstrzygnięcia ID zostały uznane za nieważne. KE nie oczekuje jednak ani automatyzmu, ani unieważnienia orzeczeń ID. Reforma ma zapewnić sędziom dostęp do postępowań odwoławczych. Prezydencka ustawa przewiduje weryfikację orzeczeń ID przez IOZ, chociaż sprawy te mogą rozstrzygać neosędziowie.

Senatorowie modyfikują również przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów. Usuwają nowy delikt dyscyplinarny: odmowę wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Ma on być batem na sędziów, którzy nie chcą orzekać z neosędziami, aby nie narażać uczestników spraw sądowych.

Senat likwiduje także zasadę wpisaną do ustawy przez Dudę, z której wynika, że samo powołanie na wniosek nowej KRS to za mało, aby podważyć orzeczenie albo zakwestionować bezstronność sędziego. Rozszerzy to możliwości badania, czy neosędziowie są bezstronni.

Polska ma swoje racje

Politycy PiS, z którymi rozmawialiśmy, liczą na to, że Komisja Europejska uruchomi pieniądze z KPO, nawet jeśli Sejm odrzuci poprawki opozycji. – Polska ma swoje racje i będzie przekonywać, że uchwalona w Sejmie ustawa dotycząca Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego jest wystarczająca – mówił kilka dni temu w Polsat News minister rozwoju i technologii Waldemar Buda, który w ostatnich miesiącach negocjował z Brukselą warunki odblokowania unijnych funduszy.

Jego zdaniem „któryś artykuł, któryś przepis może być przedmiotem dyskusji, bo gdzie trzech prawników, tam cztery opinie, i tak się może zdarzyć”. – Natomiast my jesteśmy od tego, aby te sprawy wyjaśniać i tłumaczyć, po co każdy przepis jest – dodał.

Wicemarszałek Terlecki szuka winnych opóźnienia w wypłacie unijnych pieniędzy nie w obozie władzy, ale szerzej. Tak to wyjaśnił w Radiu Kraków: – Tu nie tylko mamy do czynienia z naszą beztroską i złośliwą opozycją, która chce jak najgorzej dla Polski. Ale też mamy do czynienia z Parlamentem Europejskim, w którym lewicowa większość o wiele bardziej niż wojnę w Ukrainie zajmuje się konserwatywnym rządem w Polsce. Mamy nadzieję, że jednak negocjatorzy unijni dotrzymają słowa i te pieniądze zaczną spływać do Polski. ●

cia

mi. Jednak, gdy ocenia się zmiany dotyczące sądownictwa pod kątem prawnym, wydaje się, że nawet przy dobrej woli trudno będzie zaakceptować je jako spełniające wymagania kamieni miłowych. Izba Odpowiedzialności Zawodowej może się składać z byłych członków Izby Dyscyplinarnej albo z innych neosędziów SN.

Polski rząd jest bardzo optymistycznie nastawiony. Nie stawia sobie pytań, czy dostanie pieniądze, ale kiedy je dostanie. Czy ten entuzjazm jest uzasadniony?

– W tej grze wszystkie karty trzyma Komisja, a rząd podejmuje ryzyko. Biorąc pod uwagę stawkę, oczekiwałbym jednoznacznego działania nakierowanego na spełnienie stawianych warunków. Pojdźcie na zasadzie „zrobmy cokolwiek i zobaczymy, czy się uda” może się zemścić. A na razie tak to właśnie wygląda. Rząd idąc po linie nad przepaścią, uprawia żonglerkę siedmioma piłkami. Może mu się udać przejść na drugą stronę, ale nie musi. ●

*** Dr hab. Maciej Taborowski** – profesor Instytutu Nauk Prawnych PAN, ekspert prawny Fundacji Batorego i były zastępca rzecznika praw obywatelskich

Miażdżący raport

Wciąż trwa dramat ofiar polityki Łukaszenki przeciwko Unii Europejskiej. Kryzysowi humanitarnemu na polsko-białoruskiej granicy przyjrzała się organizacja Human Rights Watch.

Joanna Klimowicz

– To niedopuszczalne, że kraj unijny zmusza ludzi, w tym wielu uciekających przed wojną i prześladowaniami, do powrotu do tego, co można określić tylko jako piekło na Białorusi – powiedziała Lydia Gall, badaczka ds. Europy i Azji Środkowej w Human Rights Watch. – Bezprawne push-backi migrantów na Białoruś i późniejsze nadużycia, z którymi się tam spotykają, stoją w wyraźnym kontraście z polską polityką otwartych drzwi dla ludzi uciekających przed wojną w Ukrainie.

Human Rights Watch w raporcie przypomina, że kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej rozpoczął się w 2021 r. Fatalnie traktują migrantów i osoby ubiegające się o azyl służby graniczne po obu stronach. Setki osób z Iraku, Syrii, Iranu, Jemenu, Afganistanu i Kuby, które próbują dotrzeć do UE, by ubiegać się o azyl, wpadają w pułapkę i zostają uwięzione w niegościnnym pasie ziemi między tymi dwoma krajami.

Od marca do maja Human Rights Watch przeprowadziło rozmowy telefoniczne z dziewięcioma migrantami, w tym rodzinami z dziećmi i samotnymi mężczyznami, prawnikiem zajmującym się prawami człowieka i aktywistami. Przedstawiciele organizacji rozmawiali także ze strażnikami granicznymi z dwóch posterunków oraz dwóch ośrodków detencyjnych dla cudzoziemców w Polsce.

Azyl? Straży to nie obchodzi

– Kiedy przybyli strażnicy graniczni, poprosiliśmy o azyl i pokazaliśmy im dokumenty, w których napisaliśmy „azyl” po polsku i angielsku – powiedział badaczom 23-letni Kurd z Iraku. – Oni [strażnicy graniczni] powiedzieli nam: „Nie potrzebujecie tych dokumentów” – i wyrzucili je. Zabrano nas i przesłuchiowano przez dwie godziny, do około 4 rano. Następnie zabrali nas do granicy, otworzyli płot, oddali nam paszporty i telefony komórkowe i kazali jechać na Białoruś. Nie protestowałem, bo wiedziałem, że nas odepchną.

Malid (imię zmienione), 43-letni Irańczyk, podróżujący z 11 innymi osobami, w tym samotną kobietą, opisał brutalny push-back na Białoruś z 4 kwietnia: – Szliśmy w mrozie i śniegu przez siedem do ośmiu godzin, kiedy złapali nas białoruscy strażnicy. Byliśmy mokrzy, zmęczeni, wykończeni. Po zmuszeniu nas do zapłaty zabrali nas do polskiej granicy i kazali przejść. Przeszliśmy około dwóch, trzech kilometrów na terytorium Polski, zanim nas aresztowali. Zniszczyli nam telefony i zabrali mi kartę bankową... Prosiłem ich o okazywanie nam szacunku, za to kopano mnie, uderzano, potraktowano paralizatorem i gazem pieprzowym... Oni [polscy pogranicznicy] zapytali nas, czy chcemy azylu w Polsce. Powiedziałem, że jeśli mi na to pozwolą, będę się ubiegać o azyl LGBT w Polsce, i poprosiłem o telefon do prawnika w Warszawie. Ale odmówili przyjęcia mojego wniosku.



• Uchodźca w lesie w okolicy wsi Szymki, październik 2021 r.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Malid ciągnął, że cała grupa została zabrana do placówki SG, gdzie sfotografowano ich, pobrano odciski palców i kazano podpisać postanowienie o wydaleniu i trzyletni zakaz ponownego wjazdu do wszystkich krajów w strefie Schengen.

– Odmówiłem podpisania, więc mnie kopnęli. Potem odwieźli nas z powrotem do granicy i kazali przejść pod płotem. Byliśmy zmęczeni, wciąż mokrzy, bez sił. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko dotknąć białoruskiego ogrodzenia, aby uruchomić czujniki – relacjonował Irańczyk.

Obóz Bruzgi – piekło

Raport dotyczy też horroru przetrzymywanych w prowizorycznym magazynie w Bruzgach, który opisało trzech migrantów oraz polski prawnik zajmujący się prawami człowieka. Dochodziło tam do zbiorowych gwałtów, pobić, warunki życia były nieludzkie.

Ramzah (imię zmienione), 23-letni Kurd z Iraku, opowiadał, że ludzie spalili tam na drewnianych paletach, że nie było ogrzewania ani prądu. Administracja obozu dostarczała tylko jeden darmowy posiłek dziennie – herbatniki. Można było kupić żywność, ale po trzykrotnej cenie rynkowej. 20 dolarów kosztowało ładowanie telefonów, 40 dolarów – zasilanie powerbanków.

Powtarzają się relacje o gwałtach – strażnicy graniczni i policjanci gwałcili i molestowali seksualnie kobiety oraz dziewczęta.

Dwie granice

– Natomiast na innym odcinku polskiej granicy od 24 lutego przybyły do kraju ponad 3 mln osób uciekających przed wojną w Ukrainie – zauważają badacze w raporcie. – Podczas gdy polscy wolontariusze na granicy polsko-ukraińskiej zostali okrzyknięci bo-

Cudzoziemcy opowiadali, że polscy strażnicy graniczni wypychali ich z powrotem na Białoruś w marcu i kwietniu, czasami brutalnie i bez przewidzianej prawem procedury

haterami, co najmniej pięciu działaczy zostało oskarżonych o niesienie pomocy humanitarnej migrantom i osobom ubiegającym się o azyl z Bliskiego Wschodu, Azji i Afryki na granicy Polski z Białorusią.

– Polskie władze powinny zapewnić dostęp do procedury azylowej oraz umożliwić pracownikom pomocy humanitarnej i niezależnym obserwatorom dostęp do obszaru przygranicznego. Polska i Białoruś powinny natychmiast zbadać nadużycia i pociągać winnych do odpowiedzialności – punktuje HRW. Przypominając, że push-backi naruszają prawo do azylu i prawo unijne, w tym Kartę Praw Podstawowych. Europejska konwencja praw człowieka i Karta zabraniają zarówno przemocy, jak i wydalania kogokolwiek do miejsca, w którym grozi poważne ryzyko tortur lub innego zabronionego złego traktowania.

Jeszcze ostrzejsza ocena została wystawiona Białorusi. Według obrońców praw człowieka to, co się tam dzieje, stanowi okrutne i nieludzkie lub poniżające traktowanie. Jednak ani rządy Białorusi, ani rządy Polski nie odpowiedziały na pismo z 26 kwietnia z prośbą o komentarz w sprawie ustaleń Human Rights Watch. ●

Z ogromnym żalem i poczuciem straty żegnamy

Wacławę Mielewczyk

sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie w stanie spoczynku,
Fundatora i zarazem członka Zarządu Fundacji "Dom Sędziego Seniora",
aktywnie zaangażowaną w pracę społeczną na rzecz środowiska sędziowskiego.

Cześć Jej pamięci

Rada i Zarząd Fundacji "Dom Sędziego Seniora".



www.nekrologiwyborcza.pl/34184676

Wybory 2023

Liczymy na siebie i na prodemokratycznych polityków

Przemysław Wiszniewski

W przyszłym roku zgodnie z kalendarzem mają się odbyć wybory parlamentarne i samorządowe. Z tym że podobno rządzący chcieliby samorządowe przenieść na kolejny rok. Nie wiem, jak państwo, ale ja mam pewną traumę związaną z wyborami. Po tych ostatnich, kiedy się okazało, że PiS będzie rządzić nie cztery, lecz osiem lat. I teraz już nie do końca wiem, czy zbliża się ich klęska, czy kolejny triumf.

Zapisałem się do inicjatywy „Obywatelska kontrola wyborów”, ponieważ od lat zasiadam w obwodowej komisji wyborczej. Nie dla wynagrodzenia, które nie należy do wysokich, ale z obywatelskiego obowiązku.

Poza kontrolą wyborów mamy jeszcze dwa prawa wyborcze, bierne i czynne. Korzystam z czynnego, czyli prawa do oddania głosu na swojego kandydata. Niestety, od siedmiu już lat moje wybory są w mniejszości.

Z biernego prawa wyborczego nie korzystam, gdyż znam swoje kompetencje, do których nie należą właściwości i cechy predestynujące mnie do działalności politycznej.

Wielce to krzepiące, że opozycja parlamentarna wraz z przedstawicielami mojej chodnikowej zdecydowała się na wspólną inicjatywę owej obywatelskiej kontroli wyborów. Rodzi to nadzieję, że być może powstanie wspólna lista opozycyjna, która zaprezentuje przy podziale mandatów przeklętą metodą D'Hondta.

Plac Konstytucji, na którym świętowaliśmy rocznicę wyborów 1989 roku, jest miejscem o architekturze socrealistycznej. Mam do niej stosunek ambiwalentny, bo tu pośród niej spędziłem dzieciństwo i stanowi dla mnie niejako archetyp estetyki miejskiej, a z drugiej strony, porównując ją z architekturą miast na zachodzie Europy, widać, jak jest koszmarna.

Współczuję i Zbigniewowi Janasowi, i Ludwice Wujec, i Adamowi Michnikowi, i innym, którzy w sobotę tam byli, że ich triumf nad komuną trwał zaledwie ćwierćwiecze i że muszą się mierzyć z jakąś upiorną rekonstrukcją państwa totalitarnego w wydaniu Kaczyńskiego.

Do tego dochodzi jeszcze inwazja Putina na Ukrainę, która jest dla nas klęską podwójną, bo po pierwsze – zawisło nad nami widmo wojny, a po wtóre – rząd pisowski stanął (przynajmniej oficjalnie) po właściwej stronie.

Patrząc zatem bezradnie, jak Kaczyński lansuje się w Kijowie i jak prezydent Zelenski ściska się z Dudą. I jak Komisja Europejska przyjmuje za dobrą monetę jakąś kuriozalną ustawę pioską rzekomo w dziedzinie naprawy praworządności.

Pragnę jedynie państwu zaręczyć, że nie zamierzam siać defetyzmów, że noszę w sercu nadzieję na zmianę polityczną w Polsce w kierunku wolności i demokracji i że zdarza się niekiedy taki nieoczekiwany zwrot, który ni stąd, ni zowąd pozbawia nas wszystkich kłopotu. Deus ex machina. Ponieważ jednak nie ma co liczyć na zrzucenie losu, liczymy na siebie i na inwencję naszych prodemokratycznych polityków. ●

Skąd ta wiara w przemianę prezydenta RP?

Andrzej Duda to kiepski aktor, nie prezydent

Nie wierzę w ani jedno jego słowo czy gest Andrzeja Dudy. O ile Zelenski z niezłego aktora stał się bardzo dobrym prezydentem, o tyle Duda zawsze pozostanie zarówno miernym i niewiarygodnym prezydentem, jak i aktorem.

Łukasz Szopa

Działacz Komitetu Obrony Demokracji

Nie mogę wprost uwierzyć w ostatnie „ochy i achy!” nad Andrzejem Dudą w kontekście jego wizyty w Ukrainie. Moje wielkie zdziwienie dotyczy również, a może przede wszystkim, opozycyjnych mediów, polityków, ale i osób zaangażowanych w ruchach prodemokratycznych. I nie wiem, czy powodem jest polityczna amnezja, czy naiwna wiara w przemianę Dudy z Szawła w Pawła.

Owszem, samo przemówienie Dudy w ukraińskim parlamencie było świetne. Sam bym się pod nim podpisał obiema rękami. I tak, takie wizyty, choć czysto PR-owe, wspierają jako gesty solidarności obywateli Ukrainy i ich państwo walczące zarówno ze zbrodniczą agresją Federacji Rosyjskiej, jak i z pasywnością wielu europejskich państw i ich obywateli. Tak, gdyż jednym z oręży wojen jest propaganda i są emocje. To nic nowego.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

• Andrzej Duda przemawia na wspólnej konferencji prasowej z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen FOT. MICHAŁ DYJUK / AP

Dziwię się jednak nie tylko tym, którzy uwierzyli w bajkowy przekaz o „wielkiej przyjaźni między Dudą a Zelenskim”. Osobiście ich życie prywatne nic mnie nie interesuje, wiem tyle, że w polityce nie ma przyjaźni. Są lepsze lub gorsze relacje, jest lepsze lub gorsze wzajemne zrozumienie, są czasem mniej lub bardziej wspólne cele.

Przed wszystkim dziwię się, że zapominamy, że to ten sam Duda, który krzyczał: „Unia (Europejska) to wymaginowana wspólnota, z której wiele dla Polski nie wynika!”. A teraz przed ukraińskimi parlamentarzystami łaskawie docenia Ukrainę za obronę europejskich wartości i domaga się jak najszybszej akcesji Ukrainy do UE.

To ten sam Duda, który przez lata atakował wspólnie z PiS-em wszelkie mniejszości – narodowe, etniczne, seksualne – i który nie zrobił absolutnie nic, by pomóc uchodźcom innych wojen, jak Syria, Irak czy Afganistan, czy w 2015, czy w 2021, albo wyrazić solidarność z nimi. A teraz niemalże ogłasza „braterską unię” Polski i Ukrainy.

I to ten sam człowiek, który przez lata niemal każdym podpi-

sem wytrwale podporządkowywał się, a nawet współdziałał ze swoją partią – PiS – by niszczyć polską demokrację, siłę samorządów, trójpodział władzy, niezależność sądownictwa, by niszczyć wolność mediów i polską edukację, który promował swoją obecnością na Marszach Niepodległości ksenofobię, nacjonalizm, a nawet faszyzm.

Czyli robił wszystko, by zrobić z Polski to, co Putin od 2000 roku zrobił z Rosją – i czego jednym z efektów jest tragedia wojny w Ukrainie.

A teraz po prostu głównie prącuje swoimi wycieczkami czy słodkimi fotkami nad poprawą wizerunku własnego i PiS-u – podobnie jak Lech Kaczyński próbował wykorzystać Katyń, a jego brat tragedię katastrofy smoleńskiej. Duda i jego otoczenie po prostu żerują na ukraińskiej tragedii.

Nie wierzę w ani jedno słowo czy gest Dudy. O ile Zelenski z niezłego aktora stał się bardzo dobrym prezydentem, o tyle Duda zawsze pozostanie zarówno miernym i niewiarygodnym prezydentem, jak i aktorem. ●

Badanie Kantar Public dla Free Press for Eastern Europe

Bardzo niska ocena Kościoła za to, co robi dla uchodźców

Kto w Polsce robi najwięcej dla ludzi uciekających z Ukrainy?

W odniesieniu do sytuacji w Polsce przeważająca większość osób uważa nadal, że zwykli obywatele (78 proc.) pomagają bardziej niż rząd i ktokolwiek inny. Ponadto Polacy doceniają pracę organizacji pozarządowych (38 proc.) i władz samorządowych (26 proc.).

Nieznacznie (w porównaniu z badaniem w marcu) spadła ocena działań rządu. Warta podkreślenia jest też bardzo niska ocena wysiłków Kościoła – zarówno w marcu, jak i w maju zaledwie 7 proc. Polek i Polaków wskazało, że Kościół robi najwięcej dla uchodźców. • Zwykli obywatele w Polsce: w marcu – 80 proc., w maju – 78 proc. odpowiedzi,

• Polskie organizacje pozarządowe: w marcu – 36 proc., w – maju 38 proc. odpowiedzi; • Władze samorządowe, np. burmistrz, wójt, rada gminy: w marcu – 24 proc., w maju – 26 proc. odpowiedzi; • Rząd centralny: w marcu – 22 proc., w maju – 19 proc. odpowiedzi; • Kościół: w marcu i maju po 7 proc. odpowiedzi; • Inne kraje, ludzie z tych krajów i zagraniczne organizacje pozarządowe: w marcu i maju po 3 proc. odpowiedzi; • Inne: w marcu i maju po 2 proc. odpowiedzi; • Nie wiem: w marcu i maju po 7 proc. odpowiedzi.

Niestety, wciąż mamy różne opinie na temat skutków napływu uchodźców z Ukrainy do Polski. Podobna liczba osób przewiduje zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki dla gospodarki i społeczeństwa. Na obecną chwilę nie nastąpiła istotna statystycznie zmiana poglądów.

W obliczu trwającej wojny w Ukrainie zdecydowanie najczęściej wskazywanym problemem jest wzrost cen (58 proc.).

Widać jednak nieznaczne pogorszenie nastrojów – czy ten trend się utrzyma? Dużo zależy od zachowania elit, a przede wszystkim rządzących – czy nie tylko powstrzymają się od negatywnego przekazu wobec uchodźców z Ukrainy, ale też za-

czą działać na rzecz poprawy ich wizerunku?

Czy fala uchodźców z Ukrainy do Polski jest dobra, czy zła dla polskiej gospodarki w dłuższej perspektywie?

• w marcu: 34 proc. – jest dobra, 26 proc. – jest zła, 29 proc. – ani dobra, ani zła, 12 proc. – nie wiem; • w maju: 32 proc. – jest dobra, 31 proc. – zła, 28 proc. – ani dobra, ani zła, 9 proc. – nie wiem;

a dla społeczeństwa?

• w marcu: 28 proc. – jest dobra, 24 proc. – jest zła, 40 proc. – ani dobra, ani zła, 9 proc. – nie wiem; • w maju: 25 proc. – jest dobra, 26 proc. – jest zła, 39 proc.

– ani dobra, ani zła, 10 proc. – nie wiem. ●

Badanie przeprowadzone przez Kantar dla Free Press for Eastern Europe na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku 18 lat i starszych. Wielkość próby: N = 1009 (maj), N = 1004 (marzec). Daty pracy w terenie: 4–10 maja, 24–30 marca 2022 r. Metoda: rozmowy telefoniczne.



• Cały sondaż i komentarze ekspertów – Wyborcza.pl/WyborczaToWy

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Kościół

217

NOWYCH KSIĘŻY

• Tylu przybędzie w tym roku według danych zebranych przez Katolicką Agencję Informacyjną. To prawie dwa razy mniej niż niecałą dekadę temu. Obecnie najwięcej, bo 17, przybędzie w diecezji tarnowskiej. Za to w diecezji warmińskiej nie zostanie wyświęcona ani jedna osoba

Warszawa. Sport wróci na legendarną Skrę

FOT. UM WARSZAWA/BEMM ARCHITEKCI



Prezydent Rafał Trzaskowski podpisał wartą ok. 52 mln zł umowę na urządzenie zespołu terenów sportowo-rekreacyjnych obok starego stadionu Skra. We wrześniu Warszawa ogłosi też konkurs architektoniczny na nowy stadion w miejscu obecnego, zrujnowanego. Podstawą ma być koncepcja opracowana na zlecenie miasta przez BeMM Architekci na podstawie zapisów planu zagospodarowania. Warto zwrócić uwagę, że trybuny mają zachować kształt litery U. Architekci zaproponowali też wkomponowanie w bryłę charakterystycznej wieży ze starego obiektu. W koncepcji przesunięto ją jednak w inne miejsce, na skraj trybun. ● **Michał Wojtczuk**

Turystyka

Hotel jak sołectwo

Jedni potępiają, a inni zazdroszczą, że w Pobierowie będzie największy hotel w kraju.

Piotr Szyliński

SZCZECIN

Według nieoficjalnych zapowiedzi pięciogwiazdkowy hotel Gołębiowski w Pobierowie – a właściwie pierwsza jego część, czyli 400 z 1,2 tys. pokoi – ma być otwarty w czerwcu. Kiedy dokładnie? – Robimy wszystko, aby zaczął działać jak najszybciej – odpowiada wymiatając Robert Skraburski, dyrektor obiektu.

Cały czas trwają prace wykończeniowe i porządkowe. Sporo pracy jest jeszcze w przestrzeniach wspólnych.

Miliony złotych od hotelu

Hotel jest ogromny. Ma 11 kondygnacji plus dwie podziemne. Pomieści ponad 3 tys. ludzi, mniej więcej tyle, ile liczy cała gmina Rewal. Kompleks nie stoi w samym Pobierowie. Powstał na terenie dawnej jednostki wojskowej, 150 m od plaży. Od miejscowości oddalony jest o 1,5 km i oddzielony ścianą lasu. Jest jak enklawa, nowe sołectwo w gminie. Sołectwo, które będzie dla gminy z budżetem 64 mln zł źródłem dodatkowych, stałych dochodów.

Już wiadomo, że gmina Rewal zarobi na nim krocie. Z samego podatku od nieruchomości będzie miała kilka milionów złotych rocznie. Pokaznych wpływów urzędnicy spodziewają się z opłaty klimatycznej, która wynosi 2,5 zł za dzień. W sumie wpływy do budżetu Rewala dzięki hotelowi mogą wzrosnąć o 10-15 proc., a może nawet więcej.

Władze gminy zacierają więc ręce i wskazują na inne korzyści. – Hotel pobudzi ruch turystyczny w okolicy, ożywi miejscowości poza sezonem, wydłuży sezon – wylicza Konstanty Oświęcimski, wójt Rewala. – Choć ma oferować wszelkie atrakcje na miejscu, na pewno



• Hotel Gołębiowski w Pobierowie. Widok z drogi w Sulikowie

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wielu gości wybierze się do Pobierowa, czy dalej do Trzęsacza, Niechorza, Rewala i sąsiednich gmin.

Poza tym, według wójta, już tylko na hotelowym aquaparku skorzystają wszyscy właściciele bazy turystycznej w Pobierowie. – Aquapark ma być dostępny też dla osób z zewnątrz. Na pewno każdy właściciel bazy noclegowej w swojej ofercie doda, że w pobliżu jest aquapark – przewiduje.

Chronić Wybrzeże

Zagrożenie ze strony tak dużego obiektu i nieodwracalne straty dla środowiska widzą natomiast ekologowie. – Ten hotel jak w soczewce pokazuje podstawowy problem: nie wyciągamy wniosków jako mieszkańcy, nie tylko gminy czy kraju, ale całej planety. Przez ostatnie 100 lat zużyliśmy gigantyczne ilości energii. Wyemitowaliśmy ogromne ilości CO₂ – mówi Przemysław Słowik, przewodniczący Partii Zieloni. – Tymczasem wycięliśmy kilka tysięcy drzew, zabetonowaliśmy teren i postawiliśmy obiekt, który o 300 proc. zwiększa liczbę mieszkańców Pobierowa. Z jednej strony mamy dewastację przyrody i otoczenia, z drugiej wprowadzamy na mały teren ogromną liczbę ludzi.

Władze gminy odpowiadają, że za zgodę na wycięcie 1,5 tys. drzew inwestor musi posadzić 3 tys. no-

wych. Przypominają też, że teren nie był w całości zalesiony, wcześniej znajdowała się tam jednostka wojskowa i wiele zabudowań. Z kolei w gminie Rewal w sezonie każdego dnia przebywa nawet 110 tys. ludzi, więc dodatkowe 3 tys. nie robi wielkiej różnicy.

– Przy każdej wycince drzew słyszemy to samo: będzie kompensacja, to były głównie samosiejki itd. To nie jest zmiana podejścia – nie zgadza się z tymi argumentami Słowik. Według szefa Zielonych cały pas polskiego Wybrzeża powinien być objęty i chroniony centralnym, spójnym planem opracowanym ponad strukturami poszczególnych gmin.

Łeba zazdrości

Z pewnym żalem na hotel Gołębiowski w Pobierowie patrzy też, choć z zupełnie innego powodu, burmistrz Łeby. To tam pierwotnie Tadeusz Gołębiowski miał zrealizować swoją inwestycję. Nieco mniejszą. Na przeszkodzie stanęły miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który nie pozwalał na budowę obiektów powyżej korony drzew, i przedłużające się rozmowy na temat sprzedaży działki z jej właścicielem (grunt nie należał do gminy). I choć plan w końcu zmieniono, to Tadeusz Gołębiowski, nie mogąc się doczekać, sfinalizował transakcję w Pobierowie. ●

Kraków

Odbudować zniszczoną Ukrainę

Politechnika Krakowska od nowego roku akademickiego uruchamia studia po ukraińsku.

Uczelnia przy okazji rozpoczynającej się właśnie rekrutacji ogłosiła, że w październiku na Politechnice Krakowskiej zostaną otwarte dwa nowe kierunki w języku ukraińskim: budownictwo i transport. – Studia będą miały formułę niespotykaną dotąd w polskim systemie szkolnictwa wyższego. W pierwszym semestrze zajęcia będą prowadzone całkowicie po ukraińsku, w drugim semestrze po ukraińsku i polsku – tłumaczy prof. Andrzej Szarata, dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej PK.

I dodaje, że od trzeciego semestru większość zajęć mogłaby już być prowadzona w języku polskim. – Chodzi o to, żeby pomóc kandydatom z Ukrainy m.in. w pokonaniu bariery językowej. Student z tego kraju uczyłby się jednocześnie przedmiotów inżynierskich i języka polskiego. Bariera językowa nie stanowiłaby przeszkody w podjęciu studiów w Polsce i nie opóźniała kluczowego mo-

mentu, czyli rozpoczęcia stricte inżynierskiej edukacji – podkreśla dziekan.

Jak zaznaczają przedstawiciele Politechniki Krakowskiej, uruchomienie takich, a nie innych kierunków w języku ukraińskim jest wyrazem przekonania, że zniszczona wojną Ukraina będzie potrzebowała wielu fachowców, którzy poprowadzą jej odbudowę. – Chcemy pomóc w przygotowaniu takich kadr – deklaruje prof. Szarata.

W przygotowanie studiów dla kandydatów z Ukrainy i ich realizację zaangażowani są m.in. ukraińscy nauczyciele akademicy Politechniki, studium już na PK Ukraińcy oraz firmy partnerskie. Kandydaci, którzy nie będą mieć świadectwa maturalnego, a tylko ukończenia szkoły średniej, będą musieli zdać egzamin wstępny z matematyki zaplanowany na 11 lipca. Wcześniej będzie kurs przygotowawczy z tego przedmiotu, także w języku ukraińskim.

Uczelnia podkreśla na koniec, że oferta skierowana dla kandydatów z Ukrainy nie oznacza zmniejszenia liczby miejsc dla zainteresowanych z Polski. ● **ach**

Wielkopolska

Powrót do pociągów

Od stycznia do kwietnia do pociągów Kolei Wielkopolskich wsiadło ponad 4,4 mln pasażerów.

– Wszystko wskazuje na to, że liczba pasażerów na koniec tego roku będzie wyższa niż w roku 2021, co pozwala stwierdzić, że powróci do sytuacji sprzed pandemii. Wzrost liczby pasażerów wynika również z tego, że uruchomiono 63 nowe połączenia na koniec 2021 r. – informują przedstawiciele spółki. Marzec 2022 r. był rekordowym miesiącem w jedenastoletniej hi-

storii działalności Kolei Wielkopolskich, bo z pociągów skorzystało ponad 1,2 mln pasażerów. – Dlatego spodziewamy się, że na koniec 2022 r. obsłużymy największą liczbę pasażerów w historii spółki – przekazała „Wyborczej” przedstawicielka spółki.

Wojciech Jankowiak, wice-marszałek woj. wielkopolskiego, przyznaje jednak, że z powodu podwyżek cen oleju napędowego (nie wszystkie linie są zelektryfikowane) mogą wzrosnąć ceny biletów. ● **Tomasz Cyłka**

Handel inflacji się nie boi

Sławno, stacja Orlenu. Benzyna 95 – 7,94 za litr. Młody mężczyzna tankuje za 50 zł. Kiedy odchodzi, kasjerka mówi do koleżanki: znowu jest jak kiedyś. Ludzie tankują nie do pełna, tylko do kwoty.

Piotr Miączyński

Nie każdy znajduje się dzisiaj w tak komfortowej sytuacji jak szef NBP Adam Glapiński. Ten w ubiegłym roku zarobił 1 mln 115 tys. 739 zł brutto. Skromnie to zresztą podkreślił w trakcie kwietniowej dyskusji w Sejmie.

„To jest bardzo dużo, to jest ogromna suma. Dla mnie też oszalamiająca. Pierwszy raz w życiu mi się to zdarzyło, ale powtarzam: to jest 25 proc. wynagrodzenia prezesów dziewięciu największych banków, które z NBP nie mają przecież żadnego porównania, jeśli chodzi o wielkość” – stwierdził Glapiński. W 2020 r. prezes NBP dostał 946 tys. 871 zł brutto. W 2019 – 794 tys. 771 zł.

Podobnie imponujący wzrost zanotował premier Mateusz Morawiecki. W 2021 r. zarobił 236 tys. 278,52 zł. Do tego doszła dieta parlamentarna: 37 tys. 578,05 zł. Rok wcześniej było to 199 tys. 707,60 z tytułu zatrudnienia w KPRM oraz 30 tys. 062,40 zł diety.

I premier, i szef NBP inflacji bać się nie muszą. Bo jej postrzeganie zależy od portfela. Druga strona medalu?

Piątek. Sławno, niewielka miejscowość w Zachodniopomorskiem, stacja Orlenu. Benzyna 95 – 7,94 za litr. Młody mężczyzna tankuje za 50 zł. Kiedy odchodzi, kasjerka mówi do swojej koleżanki: znowu jest jak kiedyś. Ludzie tankują nie do pełna, tylko do kwoty.

Coraz częściej mówimy o oszczędzaniu

– Obecnie obawy o pogorszenie się sytuacji finansowej ma niemal połowa ankietowanych Polaków, a prawie co czwarty nie wie, co go czeka w najbliższych miesiącach. Takie odczucia będą dopingowały do pilnowania finansów, unikania nadmiernych wydatków, a gdy tylko będzie to możliwe – oszczędzania na czarną godzinę – stwierdza Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor, prowadzącego rejestr dłużników konsumentów i firm, dla którego zrobiono badanie „Inflacja i wojna w Ukrainie a budżety domowe Polaków”.

Mimo to handel inflacji aż tak bardzo się nie boi. Bo deklaracje konsumentów to za zwyczaj tylko deklaracje. Łatwo jest mówić o oszczędzaniu, ale trudniej to robić.



• **Gdy głośno jest o oszczędzaniu, pójdziemy nie na bazarki, nie do małych sklepów, ale do dyskontów**
FOT. SHUTTERSTOCK

Poza tym oszczędności – jeśli już biją – to na razie w turystykę, gastronomię i budowlankę. W handel – nie. Zwyczajnie coś jeść trzeba i w coś się ubrać też trzeba.

Dlaczego handel tak nie boi się inflacji?

– W perspektywie dłuższej niż kilka miesięcy nie przejmowałbym się inflacją i krótkotrwałym spadkiem optymizmu konsumenckiego z punktu widzenia handlu. Ten wyjdzie z tego okresu, po raz kolejny zresztą, zwycięsko – twierdzi Marek Zdziech, partner w OC&C Strategy Consultants.

Skąd ten optymizm?

Według Zdziecha polski konsument – tak jak większość na świecie – wchodzi w okres turbulencji z dwoma nagromadzonymi kapitałami. Po pierwsze, ma dużo gotówki, bo przez okres pandemii zwyczajnie zaoszczędził, możliwości wydawania pieniędzy były po prostu ograniczone. – Wystarczy spojrzeć na raporty o wysokości oszczędności Polaków na kontach bieżących – zauważa Zdziech.

Według analizy HRE Investments pod koniec ubiegłego roku na lokatach trzymaliśmy 164 mld zł, na koniec kwietnia było to już 181 mld. W grudniu ubiegłego roku na rachunkach zwykłych i oszczędnościowych

Polacy mieli prawie 896 mld zł. Na koniec kwietnia było to 860 mld.

I można wiele mówić o badaniach i zapowiedziach konsumentów, ale mało delikatnie można powiedzieć, że handel w te deklaracje nie wierzy. – Polacy nie inwestują i mniej niż inne nacje oszczędzają. Są archetypem homo commercius, człowieka zakupowego, i marzeniem każdego retailera, Polacy pieniądze wydają – twierdzi Zdziech.

Po drugie – jego zdaniem – nagromadzili kapitał niezrealizowanych potrzeb socjalnych, bycia wśród innych. A kluczowym sposobem socjalizacji polskiego konsumenta są zakupy, wyprawa do galerii, do sklepu, na bazarek.

I to widać.

Klienci na całym świecie wracają do handlu „fizycznego”, do sklepów i galerii handlowych, ale też do restauracji i barów, do kin i do centrów fitness. Dlatego wzrost e-handlu w ostatnim czasie spowolnił.

Komu spadają dochody?

Ekipa Morawieckiego cały czas balansuje na krawędzi, pamiętając, co się stało z rządami PO-PSL, kiedy dochody Polaków w stosunku do oczekiwań rosły zbyt wolno. Po dwóch kadencjach rządów partie wylądowały wtedy w opozycji. Teraz inflacja Polaków mocno drażni i niepokoi. Każdy widzi wzrost cen w sklepach. Tyle że znowu – różnie ona wpływa na różne grupy ludzi.

Budżetówka przez inflację mocno cierpi, bo tam wzrost płac w ostatnich latach jest rachityczny. Spore problemy mają osoby, które wzięły kredyty w złotychkach, ale tutaj ekipa Morawieckiego chce im dać wakacje kredytowe.

Takich środków przeciwbólowych w gospodarce Morawiecki wprowadza bardzo dużo. Emeryci i renciści mają waloryzację plus 13. i 14. emeryturę. Od lipca nastąpi obniżka podatku PIT do 12 proc. Bezrobocie jest niskie. Płace w dużych firmach cały czas idą w górę.

– Płace w kwietniu przyspieszyły z 12,4 do 14 proc. r/r. Czyli nie powinniśmy narzekać

na inflację, bo podwyżki ją statystycznie z namiązką kompensują. Niestety, nie wróży to dobrze perspektywie spadku inflacji. Spirala płacowo-inflacyjna kręci się szybko – pisali analitycy banku Pekao.

Jak to się skończy? Tak naprawdę nie wiadomo.

Na dodatek baza konsumentów powiększyła się nagle o setki tysięcy osób z Ukrainy. Według raportu Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich aktualnie w Polsce mieszka po raz pierwszy w dziejach 41,45 mln osób. Tylko w Warszawie jest 266,9 tys. Ukraińców.

I znowu wszystkie te osoby muszą jeść, pić, ubierać się etc.

Jak sklepy podchodzą do inflacji?

Na razie udają, że są tańsze niż w rzeczywistości, obiecując różnego rodzaju tarcze, które mają chronić Polaków przed inflacją. Jak to robią? Narzędzia sieci są znane od dawna. Czyli:

- więcej marek własnych w sklepach (są na ogół tańsze niż produkty markowe, a na pewno trudniej porównywać ich ceny między sieciami),
- mniejsze opakowania (dla konsumenta najbardziej liczy się cena do zapłacenia, a nie ta w przeliczeniu za litr czy kilogram, mniejsze opakowania – niższa cena do zapłacenia),
- tzw. bundle, czyli pakiety 1 + 1 gratis,
- na przykład w branży odzieżowej pogorszenie jakości materiałów – ten trend mocno się objawił w czasach pandemii.

To jednak tylko zasłona dymna. Wszystko zdrożało, dostawcy podnieśli ceny, nie da się tutaj nic zrobić. Bo jeśli ktoś zakłada, że sieci dobrowolnie zmniejszą swoje zyski – to grzeszy naiwnością.

Takie taktyczne, marketingowe zagrywki nie będą więc miały wpływu na inflację, bo celem jest percepcja, a nie realne ceny.

Sklepy walkę będą toczyć tak naprawdę o nasze lepsze samopoczucie.

– Przez jakiś czas będziemy pewnie obserwować zmiany w koszyku zakupowym – inny jego skład, wartość, częstotliwość zakupów etc. Nastąpią przetasowania między kategoriami, udziałem marek własnych i marek wielkich firm, jedne zakupy zostaną odłożone w czasie, a inne przyspieszone. Klasyka zachowań konsumenckich w czasach większej niepewności. Ale nawet w średniej perspektywie to nie pogorszy sytuacji handlu – przekonuje Zdziech.

Kto na tym zarobi najwięcej?

Odpowiedź jest prosta: duże sieci. Polki i Polacy, kiedy głośno jest o oszczędzaniu, pójdą nie na bazarki, nie do małych sklepów, ale do dyskontów.

Jeszcze większe pieniądze niż do tej pory zarobią więc Biedronka (w pierwszym kwartale tego roku znowu zwiększyła udziały rynkowe) oraz Lidl. ●

Inflacja Polaków mocno drażni i niepokoi. Każdy widzi wzrost cen w sklepach. Tyle że znowu – różnie ona wpływa na różne grupy ludzi

Rafinerie wywindowały ceny

Wprowadzone przez rząd cięcia podatków od paliw w tarczach antyinflacyjnych obniżyły ceny na stacjach benzynowych. Ale jednocześnie rafinerie wywindowały ceny benzyny powyżej średniej w UE.

► **Dokończenie ze s. 1**

Obniżenie podatków w ramach dwóch tarcz antyinflacyjnych ochroniło sprzedawców paliw przed załamaniem sprzedaży. Według POPIHN w pierwszym kwartale tego roku w Polsce skon-

sumowano 8,15 mln m sześć. benzyny, oleju napędowego i gazu LPG – o 11 proc. więcej niż przed rokiem i jednocześnie więcej niż w rekordowym do tej pory pierwszym kwartale 2019 r., przed wybuchem pandemii koronawirusa.

To znaczy, że w Polsce ciągle panuje wielki popyt na paliwa, zwiększony nawet wskutek napływu uchodźców z Ukrainy i dostaw pomocy dla zaatakowanego przez Rosję kraju, transportowanej za pośrednictwem Polski.

Sprzyjało temu powściągnięcie galopady cen paliw przez obniżkę podatków.

Czy jednak nafciarze nie wykorzystali tej sytuacji do zwiększenia swoich zysków, podbijając cenę netto benzyny, czyli np. podnosząc marżę na hurtowej sprzedaży tego paliwa? Pod tym względem ulgi podatkowe z tarczy antyinflacyjnej mogły zadziałać niczym utajone dotacje z kasy państwa dla koncernów paliwowych. A lwia część dostaw do hurtowni paliw w Polsce pochodzi z rafinerii nadzorowanych przez koncerny Orlen i Lotos.

Eksperci nie spieszą się z takimi zarzutami.

– Po wybuchu wojny w Ukrainie to nie jest takie oczywiste. Wojna zmieniła sytuację makroekon-

omiczną, zmuszając koncerny do rezygnacji z ropy naftowej i paliw z Rosji i zastąpienia ich dostawami z nowych źródeł. Gdyby nie wojna w Ukrainie, taka interpretacja danych, że koncerny wykorzystaly obniżkę podatku VAT do podniesienia marży, byłaby bardziej uzasadniona – powiedziała nam Urszula Cieślak, analityczka firmy BM Reflex.

Zwróciliśmy się do Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Klimatu i Środowiska, a także do UOKiK zapytaniem, jak te resorty interpretują tak gwałtowny w tym roku wzrost ceny netto benzyny 95 w Pol-

sce w stosunku do innych państw UE.” Ministerstwo Finansów nie komentuje bieżącej sytuacji na rynku paliw. Podkreślić jednak należy, że wojna w Ukrainie nie pozostaje bez wpływu na rynki ropy i paliw. Na cenę paliw przekładają się bezpośrednio m.in. rosnące ceny surowców na rynkach światowych” - odparł fiskus. Można jednak zauważyć, że rosnące ceny surowców podbijają ceny paliw w całej UE. Odpowiedzi od Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz UOKiK do czasu publikacji tego tekstu nie dostaliśmy. ●

Andrzej Kublik

Minister Moskwa mnoży gazoporty

Jeszcze w Zatoce Gdańskiej nie postawiono pływającego gazoportu FSRU, a już minister klimatu i środowiska Anna Moskwa chce tam zacumować dwie takie kosztowne jednostki. Nie jest tylko jasne, czy sieć polskich gazociągów mogłaby obsłużyć dwa FSRU w Gdańsku.

Andrzej Kublik

Od sześciu lat komercyjną działalność w Świnoujściu prowadzi terminal do odbioru skroplonego gazu LNG i trwa już rozbudowa tego obiektu należącego do gazociągowej firmy Gaz-System. W ostatnich latach Gaz-System zaczął się też przymierzać do postawienia w Zatoce Gdańskiej FSRU, czyli statku pełniącego funkcję pływającego gazoportu. Konflikt Rosji z Zachodem i wojna z Ukrainą przyspieszyły plany tej inwestycji, która ma umożliwić zwiększenie importu LNG przez Polskę. W tym roku terminal LNG w rejonie Gdańska został wpisany na unijną listę tzw. projektów wspólnego zainteresowania, czy-

li ważnych dla całej UE. W praktyce otwiera to drogę do dofinansowania inwestycji z funduszy unijnych. **Gazoport bliżej Gdańska** W kwietniu Gaz-System zakończył też pierwszą fazę procedury Open Season, czyli badań rynkowych, które miały potwierdzić, że zainteresowanie wykorzystaniem FSRU w rejonie Gdańska uzasadnia taką inwestycję. W kolejnej fazie procedury Open Season firmy zainteresowane korzystaniem z FSRU będą podpisywać wiążące prawnie umowy rezerwacji przepustowości, czyli zobowiązać się płacić za to przez wiele lat, nawet jeśli nie wykorzystają tych rezerwacji. W tej pierwszej fazie Open Season założono, że w Zatoce Gdańskiej zostanie postawiony pływający gazoport o przepustowości do 6,1 mld m sześć. gazu rocznie, czyli porównywalnej do obecnej przepustowości terminalu LNG w Świnoujściu. Założono także, że FSRU w Zatoce Gdańskiej rozpocznie działalność od 2028 r. Szef Gaz-Systemu Tomasz Stepien mówił jednak w kwietniu, że możliwe jest uruchomienie pływającego gazoportu nawet w 2025 r., pod warunkiem podjęcia odpowiednich decyzji przez rząd. Jakich? Tego nie tłumaczył. Koszty tej inwestycji wraz z gazociągami w głąb kraju szaco-

wano na gigantyczną kwotę ok. 3 mld zł. **Pani minister rozmnaża gazoporty** Nieoczekiwanie z planem postawienia w Zatoce Gdańskiej dwóch pływających gazoportów wystąpiła minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. – Terminal FSRU to jest nasze kolejne wyzwanie – w Gdańsku. Planowaliśmy go na 6 mld m sześć. Z związku z tym, że wzrasta zainteresowanie naszych południowych sąsiadów, ale też Ukrainy, zamierzamy go poszerzyć do co najmniej 12 mld m sześć., co ozna-

cza duży terminal – dwie jednostki pływające – powiedziała Moskwa w poniedziałek w trakcie Samorządowego Kongresu Trójmorza oraz Forum Gospodarczego w Lublinie. I dodała: – Jesteśmy w stałym dialogu z naszymi czeskimi i słowackimi partnerami, by wypracować ostateczny model tych połączeń, ale też przygotować się do budowania połączeń z Ukrainą. Można zauważyć, że minister Moskwa ze swoimi pomysłami wkroczyła na pole Piotra Naimskiego, pełnomocnika rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. W tej roli minister Naimski nadzoruje Gaz-System i odpowiada za energetyczne projekty infrastrukturalne, takie jak terminale LNG i gazowe połączenia transgraniczne. **Ile gazu popłynie z Gdańska?** Przepustowości pływającego gazoportu FSRU zależy nie tylko od wielkich zbiorników na gaz na takim statku i wydajności jego instalacji do regazyfikacji, czyli zmiany stanu skupienia LNG ze skroplonego na gazowy, ale także od przepustowości sieci gazociągów, do których jest podłączona taka jednostka. Innymi słowy można w Zatoce Gdańskiej zacumować dwa FSRU, które będą w stanie przyjmować 12 mld m sześć. gazu rocz-

nie w postaci LNG. Nie ma jednak pewności, czy istniejąca w tym rejonie Polski sieć gazociągów będzie mogła odebrać cały ten gaz i potem jeszcze przetransportować go do naszych południowych sąsiadów. Być może wymagałoby to dodatkowych inwestycji w rozbudowę sieci gazociągów Gaz-Systemu, na co potrzeba czasu i pieniędzy. Tymczasem w swoich pomysłach minister klimatu Anna Moskwa dosyć nonszalancko obeszła się z kwestiami finansów. Sam czarter FSRU jest teraz bardzo kosztowny ze względu na olbrzymi wzrost zainteresowania takimi statkami w Europie, zagrożonej zakręceniem kurka przez Gazprom. Można również zlecić budowę statku tego typu, co jednak wymaga wyłożenia na starcie dużych pieniędzy i czasu. Właśnie z powodów finansowych firma Gaz-System przed inwestycją w FSRU zorganizowała zgodnię z unijnymi wymogami procedurę Open Season. I należałoby ją powtórzyć przed podjęciem decyzji o postawieniu drugiego pływającego gazoportu w Zatoce Gdańskiej. A firmy, które zdecydowałyby się płacić przez wiele lat za możliwość korzystania z drugiego FSRU, musiałyby także zapewnić na ten czas dostawy LNG. W najbliższych latach to nie będzie łatwe, bo obecnie skroplony gaz to rozbchwytywany towar. ●

Można zauważyć, że minister Anna Moskwa ze swoimi pomysłami wkroczyła na pole Piotra Naimskiego, pełnomocnika rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej



STAROSTA KARKONOSKI
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ
NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ W SZKLARSKIEJ
PORĘBIE, OBRĘB 0007, STANOWIĄCEJ
WŁAŚNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA

Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Szklarskiej Porębie przy ul. Hugona Kollataja w granicach działki nr 126/1 o pow. 0,5418. Nieruchomość niezabudowana. Teren położony jest na zboczu o wystawie wschodniej. Działka o mniej regularnym kształcie, w całości powierzchni jest nieużytkowana, stanowi teren zielony nieurządzony, miejscami porośnięty samosiejkami drzew. Teren o pełnym uzbrojeniu wyposażony w energię elektryczną, wodę, kanalizację i gaz, przebiegające w ciągu ulicy Kollataja.

Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Szklarska Poręba zatwierdzonego uchwałą Nr XXXVI/403/21 z dnia 25.02.2021 r. Rady Miejskiej w Szklarskiej Porębie, dla terenów w obszarze ulic Jeleniogórskiej, Kollataja, 1 Maja i Krótkiej w szklarskiej Porębie, nieruchomość oznaczona jest symbolem MP/U4– teren zabudowy mieszkaniowo-pensjonatowej lub zabudowy usługowej oraz w małej części symbolem KDW15 – tereny dróg wewnętrznych

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Wojewody Dolnośląskiego Nr 135 z dnia 11 maja 2020 roku.

Cena wywoławcza – 1.700.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 85.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 17.000,00 zł

Licytacji podlegać będzie cena netto. Zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2021 r. poz. 685), do wycycytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23 %.

Przetarg odbędzie się w dniu 09 sierpnia 2022 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 04 sierpnia 2022 r.

Ogłoszenie o I przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL



BURMISTRZ MICHAŁOWA
ogłasza trzeci przetarg ustny
nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości stanowiącej własność
Gminy Michałowo położonej w obrębie
29 Michałowo

Michałowo: dz. nr 1125/1 o pow. 0,4405 ha (Ba 0,4405) i dz. nr 1125/2 o pow. 0,3960 ha (Ba 0,3960) o łącznej powierzchni 0,8365 ha, KW nr 81B/00050121/7;

Nieruchomości zabudowane budynkami, budowlami i urządzeniami należącymi przed likwidacją do Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Michałowie, ul. Białostocka 70, tworzą jedną zorganizowaną nieruchomość: budynek główny, budynek magazyn drewna, wiatła obudowana eternitem, budynek stolarni, budynek magazyn materiałów łatwopalnych, dwie wiaty. Przedmiotowe nieruchomości zgodnie z Miejsowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego miejscowości Michałowo zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXIV/234/05 Rady Gminy Michałowo z dnia 17 listopada 2005r. przeznaczone są pod zabudowę produkcyjno-usługową wraz z urządzeniami towarzyszącymi, parkingami i zielenią urządzoną. **Na działce nr 1125/1 posadowiony jest masz telefonii cyfrowej wraz z budynkiem stanowiącym własność firmy Orange Polska S.A. na podstawie umowy dzierżawy.** Cena wywoławcza: **1 292 000,00 zł brutto** (zwolnienie z podatku VAT). Wadium: **125 000,00 zł**.

Pierwszy przetarg z dnia 23 grudnia 2021 roku nie został rozstrzygnięty, wpłynęły 3 wadia, brak ofertów na otwarcie przetargu. Drugi przetarg na ww. nieruchomość odbył się w dniu 12 kwietnia 2022 roku, nie został rozstrzygnięty z powodu braku wpłat wadium. Trzeci przetarg odbędzie się 16 sierpnia 2022r. o godz. 10.00 w Sali Narad Urzędu Miejskiego w Michałowie przy ul. Białostockiej 11.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu do dnia 10 sierpnia 2022 roku na rachunek Urzędu nr 84 8060 0004 0550 0101 2000 0040 Bank Spółdzielczy Białystok Oddział Michałowo. Cena za nabycie nieruchomości płatna jest przed zawarciem aktu notarialnego. Nabywca zobowiązany jest do pokrycia opłat jednorazowych (operat i wyrys dla nieruchomości – 3 375,00zł; w przypadku nabycia nieruchomości przez firmę + należny podatek VAT) oraz kosztów związanych z zawarciem umowy notarialnej.

Dodatkowe informacje dot. nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Referacie Inwestycyjno-Geodezyjnym Urzędu Miejskiego w Michałowie, ul. Białostocka 11, pokój nr 5 lub telefonicznie (85) 7131 781.

Ogłoszenie jest dostępne na stronach BIP Urzędu Miejskiego w Michałowie pod adresem: bip.michalowo.eu (zakładka nieruchomości) oraz na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu oraz seolctwa Michałowo.

Michałowo, 06.06.2022r.

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 1168/21 toczy się sprawa z wniosku Haliny Warchol i Janusza Warchola z udziałem Haliny Zagaj

O ZASIEDZENIE NIERUCHOMOŚCI
oznaczonej jako działka nr 611 powstałej z pgr nr 1149 o powierzchni 0,3409 ha, położonej w Wólce Sokółowskiej, stanowiącej grunty orne, nieobjętej aktem własności ziemi, na którą zaginął spis parcelowy.

Wzywa się do wzięcia w niej udziału osoby zainteresowane w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia i wykazania praw do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, gdy zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34184281

Przed Sądem Rejonowym w Mielcu pod sygn. I Ns 301/21 toczy się postępowanie z wniosku Stanisławy Węglarz z udziałem Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, Województwa Podkarpackiego i Skarbu Państwa - Starosty Powiatu Mieleckiego

O STWIERDZENIE NABYCIA NA RZECZ WNIOSKODAWCZYNI
w drodze zasiedzenia własności
części działki nr 601/7
o powierzchni 180 m² położonej w obrębie 6 Wojsław w Mielcu.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły się w Sądzie Rejonowym w Mielcu i wykazały swe prawo do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34184278



PREZYDENT MIASTA KNURÓW
ogłasza
DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż prawa własności

NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
położonej w Knurowie przy ul. Parkowej, obejmującej działkę nr 937/50,
który odbędzie się 11.08.2022 r. o godz.: 10:00
w budynku Urzędu Miasta Knurów przy ul. Niepodległości 7 w sali sesyjnej na I piętrze

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem drugiego przetargu ustnego nieograniczonego jest prawo własności niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Knurów, położonej w Knurowie przy ul. Parkowej, obejmującej działkę nr 937/50 o pow. 0,4739 ha, zapisanej w operacie ewidencji gruntów: m. Knurów, obręb Szczygłowice, arkusz mapy 2, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach prowadzi księgę wieczystą nr GL1G/00068032/4. Działy III i IV powoływanej księgi wieczystej są wolne od wpisów.

II. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB ZAGOSPODAROWANIA
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka nr 937/50 przeznaczona jest dla funkcji usługowej i mieszkaniowej.

III. CENA WYWOŁAWCZA I WADIUM
Termin przetargu i godzina: 11.08.2022 r., godz.: 10:00
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 687.884,00 zł
Wysokość wadium: 35.000,00 zł
Do wycycytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie obowiązujący podatek VAT według stawki 23%.

IV. Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu należy złożyć do dnia 05.08.2022 r. do godziny 13:30 jak również do tego dnia należy wpłacić wadium na konto Urzędu Miasta Knurów nr: 39 1560 1081 2121 0517 3581 0025 (za datę wadium uważać się będzie datę wpływu środków na konto bankowe sprzedającego).

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Knurów ul. dr. Floriana Ogana 5 oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.knurow.bip.info.pl. Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela Wydział Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa UM Knurów, ul. dr. Floriana Ogana 5, tel.: 32 339-22-27.

OGŁOSZENIE 34184251

Zatrudnię KIEROWCĘ C i C+E

OD ZARAZ

Baza w BŁONIU, koło Warszawy

Tel. 600 747 202

34183465

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Teresie Tunickiej-Palluth, córce Edwarda i Olgi, z domu Tunickiej, urodzonej 15 września 1934 r. w Pińsku, zmarłej 9 grudnia 2020 r. w Warszawie. W skład majątku spadkowego wchodzi udział w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego pozostającego w zasobach MSM Energetyka.

Sąd wzywa spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34184127

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim, I Wydział Cywilny zawiadamia

o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. I Ns 800/21 z wniosku Teresy Stus, z udziałem Adama Stusa, Małgorzaty Tokarek, Anny Wieczorek, Marzeny Witaszek, Haliny Bąbel i Danuty Borowskiej o zasiedzenie prawa własności nieruchomości - działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr: 118 o pow. 0.3630 ha, położonej w obrębie 0035 Wola Kamocka, w gminie Grabica, w powiecie piotrkowskim, woj. łódzkim, dla której nie ma KW, wzywając zainteresowanych, w tym szczególnie następców prawnych Stanisława Stusa i Marianny z domu Patura, w tym następców ich zstępnych: Kazimierza Franciszka Stusa zm. 16.03.2015r. i Józefa Kaczmarek - Swaczyna z d. Stus zm. 25.03.1989r., aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do wskazanych działek, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34184501

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ

w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 504/19 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. Złota Karczma 17 w Gdańsku o

stwierdzenie nabycia spadku

po Januszu Mirosławie Kuźmińskim zmarłym dnia 28.07.2020r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34184505.n

Dzierżawa majątku – zaproszenie do składania ofert

Syndyk upadłego Zbigniewa Kruka prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Zakład Mięсны ZBYSZKO Zbigniew Kruk z siedzibą w Warszawie NIP 7291739327, REGON 472016892.

zaprasza do składania ofert na dzierżawę majątku do dnia 29 czerwca 2022 roku włącznie na adres email: agnieszka.biala@agnieszkabiala.pl

Dzierżawa majątku – zakład produkcyjny mięsa na który się składa:

- Zakład nr 1 (P1) i biuro działalności Dłuznika zlokalizowane w Bedoń Wieś przy ul. Słowiańskiej 7 o łącznej powierzchni 0,6041 (KW nr **LD1M/00071272/9**, działka nr **96**) (nieruchomości nr 79 i 126 objęte tą samą księgą wieczystą nie są przedmiotem dzierżawy)
- Zakład nr 2 (P2) zlokalizowany w Nowy Bedoń, przy ul. Brzezińskiej 46 (KW nr **LD1M/00168213/5**, działki o nr **58, 399 i 400** o łącznej powierzchni 1,5973 ha oraz KW nr **LD1M/00169534/8**, działki o nr **57/3 i 57/4** o łącznej powierzchni 0,5291 ha) oraz zlokalizowany w Bedoń Wieś przy ul. Słowiańskiej 9 (KW nr **LD1M/00169534/8**, działka nr **97/1** o powierzchni 0,2079 ha) (nieruchomości nr 22/1 i 1 objęte tą samą księgą wieczystą nie są przedmiotem dzierżawy)
- Punkt skupu zwierząt oraz baza transportowa w Głownie o łącznej powierzchni 1,833 ha objęte KW nr **LD1G/00034383/3** (działka nr **19** o powierzchni 0,2978 ha) i **LD1G/00068094/7** (działka nr **18** o powierzchni 1,5352 ha)
- Maszyny i urządzenia w w/w lokalizacjach, składające się na funkcjonalność produkcyjną mięsa.

Minimalny czynsz miesięczny przedmiotu dzierżawy: 135.000,00 zł netto.

Kontakt pod adresem email: dariusz.szmytt@agnieszkabiala.pl

34184485.n

OGłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Pińchowie z wniosku Reginy Blaszczyk toczy się postępowanie w sprawie I Ns 116/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Godzic, synu Stanisława i Stanisławy, ur. 09.08.1952 r., zmarłym dnia 23.03.2022 r. w Kostrzyczynie, i tam też ostatnio stale zamieszkałego. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34184308.n

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

34184660.z

Prezydent Wrocławia

ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Zielnej;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Psie Pole, AM-26, dz. nr 15/2 (RII);

51.14235 N, 17.11773 E;

3305 m²;

WR1K/00339317/0;

zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna

(w formie willei miejskich), zabudowa

mieszkaniowa jednorodzinna;

1 860 000,00 zł;

180 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 3 sierpnia 2022 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 sierpnia 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34183896.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu w rejonie:

ul. Tadeusza Brzozy;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości łącznie:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Cena wywoławcza:

Wadium:

Żerniki, AM-9, dz. nr 50/42 (RIvA, RIvB, RIIf, Bp);

51.13504 N 16.92727 E;

11 091 m²;

WR1K/00379679/7, WR1K/00383050/3;

mieszkalnictwo, usługi.

32 000 000,00 zł;

3 000 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 16 sierpnia 2022 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Brzozy” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 16 sierpnia 2022 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 23 sierpnia 2022 r. o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34183895.n



ZARZĄD POWIATU
KARKONOSKIEGO

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ
ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ
W MIŁKOWIE PRZY UL. ZIELNEJ 2,
W GRANICACH DZIAŁKI NR 355/1, STANOWIĄCEJ
WŁASNOŚĆ POWIATU KARKONOSKIEGO

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Miłkowie przy ul. Zielnej 2, w granicach działki nr 355/1.

Działka zabudowana budynkiem wolnostojącym, jednokondygnacyjnym, dwuklatkowym, podpiwniczonym z użytkowym poddaszem, o funkcji mieszkalno-usługowej. Budynek użytkowany był przez Dom Pomocy Społecznej „Junior” jako szkoła.

Działka o niewielkim wzniesieniu. Teren o mniej regularnym kształcie. Otoczenie budynku stanowi teren zielony, porośnięty drzewostanem liściastym, 4 drzewa oznaczone są jako pomniki przyrody. Działka wyposażona jest w energię elektryczną, wodę i kanalizację. Nieruchomość w całości ogrodzona.

Na poddaszu budynku znajdują się dwa lokale o charakterze mieszkalnym, z wejściem od zaplecza budynku, o pow. użytkowej 39 m² i 25 m², objęte dwoma umowami najmu zawartymi na czas nieokreślony.

Dane techniczne budynku:
powierzchnia zabudowy – 272,00 m²
powierzchnia użytkowa budynku – 486,20 m²
kubatura – 2 318,00 m³

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00045453/5 bez długów i ciężarów.

Nieruchomość została wyznaczona do sprzedaży w drodze I przetargu ustnego nieograniczonego Uchwałą Zarządu Powiatu Karkonoskiego Nr 267/876/2022 z dnia 03 czerwca 2022 r.

Cena wywoławcza – 1 000 000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 50 000,00 zł
Minimalne postąpienie – 10 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 09 sierpnia 2022 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 04 sierpnia 2022 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

34182453.n



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznego **Damiana Zubel**. Damian od urodzenia cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce, toksoplazmozę wrodzoną, padaczkę i dysplazję stawów biodrowych. Chłopiec wymaga stałej opieki, leczenia i rehabilitacji, obecnie jest karmiony pozajelitowo. Rehabilitacji nie można przerwać, gdyż jest konieczna w dalszym funkcjonowaniu Damiana. Od 3 lat Damian ma neurogenne zwłknięcia bioder, co powoduje ogromny ból, dlatego jeździ co pół roku do Poznania na blokady wraz z zabiegiem ostrykiwania toksyną botulinową w obręcz biodrową z lekiem i sterydem. Miesięczny koszt leczenia, stałej rehabilitacji w domu, turnusy rehabilitacyjne przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: 4376 Zubel Damian, na pomoc i ochronę zdrowia

34178479

Spór o politykę mieszkaniową

Mieszkanie to towar

Jak zwiększyć podaż mieszkań? Kto recepty szuka w dodatkowych podatkach, regulowanych cenach czy masowym budownictwie państwowym, oddała wielu Polaków od tak potrzebnego im dachu nad głową

Stefaniak

„Mieszkanie jest prawem czy przywilejem?” – to pytanie coraz częściej ostatnio pada w różnych dyskusjach. I zaraz pojawia się odpowiedź: „jest prawem”, po czym sypią się – szczególnie ze strony socjalistów z prawej i lewej strony – pomysły, których realizacja przyniosłaby skutek odwrotny do zamierzonego.

Mieszkanie jest bowiem przede wszystkim towarem, który podlega normalnym prawom popytu i podaży. Niestety, przez brak odpowiedniej edukacji dajemy się nabrać na populistyczne hasła.

Z grubsza mamy trzy opcje na mieszkanie: można je kupić (zwykle na kredyt, czasem z pomocą rodziców), wynająć lub dostać od szeroko pojętego państwa, czyli w zasadzie od współobywateli.

Zacznijmy od zakupu. Wzrastające obecnie stopy procentowe przypomniały, dlaczego 15 lat temu tak wiele osób brało kredyty frankowe. Ta sytuacja też pokazuje, że opłacalność umów 30- czy 40-letnich powinno się rozpatrywać w odpowiednio długim horyzoncie. Właśnie jakieś 15 lat temu frankowicze czuli się wygrani i parzyli z niedowierzaniem na biorących – wbrew wszystkim znakom na niebie i radom „doradców finansowych” – kredyty w złotym. Kryzys finansowy i późniejsze uwolnienie kursu franka nauczyły wiele osób, że kursy walut bywają zmienne, a frankowicze podnieśli larum, mimo że kumulatywnie ich kredyty pozostawały w większości przypadków nadal bardziej opłacalne.

Oczywiście wiele pretensji do banków było słusznych, np. nieuczciwe było zarabianie na spreadach, i bardzo dobrze, że udało się to naprawić.

Ostatnie wydarzenia to kolejna lekcja dla wielu z nas – stopy procentowe mogą też wzrosnąć. I o ile w wielu przypadkach kumulatywnie kredyt złotowy brany kilkanaście lat temu jest w tym momencie bardziej korzystny, o tyle kolejne podwyżki stóp i trwanie ich na podwyższonym poziomie zaraz ponownie zmieniają sytuację części kredytobiorców na korzyść frankowiczów (wszystko zależy od momentu brania kredytu i marży). Skoro tak, to może złotowicze też powinni w ramach ugody móc przewalutować swoje kredyty na franki!

Kto jest więc wygranym? Frankowicze czy złotowkowcy? Odpowiedź jest prosta... obie te grupy! Mieszkania kilkanaście lat temu były kilkakrotnie tańsze niż obecnie. Mimo więc stresów związanych z monitorowaniem kursu franka czy WIBOR-u wygrali zdecydowanie na wzroście wartości samej nieruchomości (jeżeli oczywiście jej nie sprzedali wcześniej i nie spłacili kredytu po podwyższonym kursie).

A może przegranymi powinni się czuć ci, którzy kupili nieruchomości w zeszłym roku i płacą dużo wyższą ratę niż na początku? Historia pokazuje, że poza sytuacjami skrajnymi (np. jak wojna) nieruchomości długofalowo drożeją, w szczególności w sytuacji, gdy rządy mają tendencję do drukowania pieniędzy.



• Demonstracja przeciw ustawie „Mieszkanie plus” w Warszawie na placu Defilad, 17 września 2017 r. FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy mieszkania mogą stanąć lub przynajmniej przestać drożeć? Tak, oczywiście, gdy zmieni się relacja popytu i podaży. Ten pierwszy wynika z tego, że wielu ludzi decyduje się zakupić własne mieszkanie. Czasem na wyrost zachęconych zbyt niskimi stopami procentowymi i głośną obietnicą ich niepodnoszenia.

Inna grupa osób kupujących mieszkania to ludzie, którzy nie mogą płać na realną stratę swoich oszczędności, trzymanych w banku. Duża część z nich wolałaby spokojnie trzymać je tam dalej, gdyby tylko oprocentowanie nie było wielokrotnie niższe niż inflacja. No ale cóż... rząd postanowił na drukować puste gotówki, banki przyjęły ją, żeby nie płacić podatku bankowego, który – jak pamiętamy – według autorów miał „nie dotknąć Polaków, tylko złe banki”. Ostatecznie skończyło się tak, że banki nie potrzebują teraz naszych oszczędności, a my mamy jeszcze jeden przykład tego, że na świecie nie ma darmowych lunchów.

A podaż? W zeszłym roku oddano najwięcej nowych mieszkań od kilku dziesięcioleci, więc z podażą nie było tak źle, co nie znaczy, że nie mogłoby być lepiej. Czy deweloperzy mogliby budować więcej? Oczywiście! Dlaczego tego nie robią? Bo brakuje dostępnych gruntów, mimo że fizycznie jest ich bardzo dużo – wystarczy spojrzeć na mapę satelitarną Warszawy i nie chodzi tu oczywiście o zabudowywanie terenów zielonych. Jest masa terenów poprzemysłowych, bardzo blisko centrum, które leżą odłogiem od wielu lat. Kolejny problem to długość procesu inwestycyjnego, który trwa latami i niestety – w gąszczu przepisów – często jest loteryjny. Zresztą wiedzą o tym nie tylko deweloperzy, ale także ci, którzy chcą postawić dom. Jeżeli ktoś z polityków chce pomóc w spadku cen nieruchomości, powinien zacząć właśnie od tych dwóch rzeczy.

To może, zamiast kupować, trzeba wynająć mieszkanie? Niestety, jego koszt także znacząco wzrósł. Dlaczego? Krzywej popytu i podaży się nie oszuka. Aczkolwiek trzeba przyznać, że tym razem dodatkowy wzrost popytu to głównie efekt zewnętrzny – czyli skutek wojny w Ukrainie.

A podaż? Tu sytuacja jest zdecydowanie inna. Można wręcz powiedzieć, że nasze państwo przez ostatnie lata robiło wszystko, żeby ograniczyć podaż na rynku wynajmu. Przypomnijmy absurdalny zapis w jednej z ustaw covidowych na początku pandemii, zabraniający eksmisji. Zainwestowałeś w mieszkanie na wynajem? Jeśli miałeś pecha, to przez dwa lata finansowałeś nieuczciwego najemcę. Według panującego orzecznictwa nie mogłeś mu nawet odciąć mediów, za które nie płacił.

Pewnym ułatwieniem jest instytucja najmu okazjonalnego, ale, niestety, również przy nim musimy fundować potencjalnie nieuczciwemu najemcy parę miesięcy darmowego mieszkania, a później najpewniej remont. Przegranymi obecnych przepisów są uczciwi najemcy (bo muszą płacić więcej) i uczciwi wynajmujący (bo muszą się z takimi przypadkami mierzyć).

Dodatkowo w „Polskim ładzie” doszło także do znacznej zmiany opodatkowania wynajmu lokali mieszkalnych, co dla wielu właścicieli oznacza spadek opłacalności. Oczywiście kończy się to podwyżką czynszów. Gratulacje należy składać politykom.

Jaki jest pomysł socjalistów na zwiększenie podaży rynku wynajmu? Bynajmniej nie uproszczenie nieżyciowych przepisów w tym obszarze, żeby zachęcić ludzi, którzy boją się wynajmować komuś mieszkanie. Teraz na topie jest pomysł opodatkowania „pustostanów”. Jest też pomysł odgórnego ustalenia maksymalnych cen wynajmu.

Jaka będzie reakcja rynku na takie idiotyczne pomysły? Spadek liczby oddawanych mieszkań. Nawet ci, którzy planowali zakupić mieszkanie na wynajem, zastanowią się bowiem trzy razy, w jaką stronę pójść takie przepisy (po wspomnianym „Polskim ładzie” nie można mieć już, niestety, zaufania do procesu legislacyjnego). Co więc zrobią z posiadaną gotówką, zamiast inwestować ją w zakup mieszkania, na którego wynajmie mogą stracić? Liczne kraje z dużo lepszą pogodą czekają z otwartymi rękami na dołożenie się do ich PKB środkami z Polski. Dalej od absurdalnych pomysłów i dalej od wojny.

Skoro więc zarówno zakup, jak i wynajem są drogie, to może... państwo? Oczywiście można mieszkanie też do-

stać z podatków współobywateli. Również tu można liczyć na pomysły socjalistów. Pierwszym punktem ostatnio zaprezentowanego programu, który ma pomóc Polakom, jest powołanie państwowej agencji mieszkaniowej. Jest to sprawdzony pomysł na pomoc... setkom czy tysiącom działaczy, którzy już zacierają ręce na sówite pensje i służbowe samochody. Tymczasem było już wiele państwowych programów z ciekawymi nazwami, które – według rządzących – miały naprawić sytuację mieszkaniową. Żaden specjalnie nie zadziałał. Dlaczego?

Jedną z przyczyn jest to, że państwu słabo wychodzi zarządzanie tematami, na których się po prostu nie zna. Nadal zaśmiewamy się, oglądając sceny z dawnego serialu „Alternatywy 4”, ale to już obraży z innego świata. W ciągu ostatnich lat właśnie to się zmieniło, że za budowanie nie odpowiada już państwo. Naprawdę chcemy powrotu tamtych realiów?

Ale nawet gdybyśmy chcieli, barierą są środki. Przez ostatnich sześć lat wydaliśmy około 300 miliardów na dodatkowe programy społeczne (niestety, finansowane długiem, co jest jedną z przyczyn obecnej inflacji i wzrostu cen mieszkań). Ile za to państwo mogłoby wybudować mieszkań? Komunalnych czy na wynajem? W zależności od wielkości i lokalizacji może nawet 1-2 miliony! To praktycznie rozwiązało by problem mieszkalnictwa w Polsce. Wybraliśmy inaczej. Skoro więc mamy 500+ czy wcześniejszy wiek emerytalny, to nie dziwny się, że nie starcza na inne potrzeby. Przegranymi w tym przypadku są oczywiście najsłabsi, którzy z przyczyn losowych nie są ani nie będą w stanie zarobić na swoje lokum, np. niepełnosprawni. Im akurat państwo na pewno powinno pomagać.

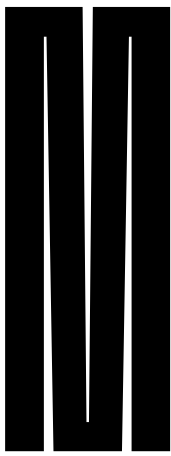
To co robić? Przede wszystkim warto zacząć od edukacji. Jako pierwszy do poznania jest wzór na rentę płatną z dołu lub z góry. Dla niektórych nazwa brzmi bardzo zachęcająco, ale bynajmniej nie chodzi tu o naciąganie ZUS-u na miesięczne świadczenie, tylko o zrozumienie, z czego wynika wysokość raty kredytu. Warto zrozumieć, jak się kształtuje część odsetkowa i kapitalowa w zależności od oprocentowania i wartości kredytu.

Trzeba też przeanalizować historię gospodarczą, by wiedzieć, co się działo, kiedy państwo próbowało regulować jakieś ceny (można zapytać rodziców). Taką podstawową wiedzę każdy z nas powinien wynieść ze szkoły średniej, np. zamiast jednej lekcji religii (a może obu).

Natomiast skoro już mowa o religii, to pomodlić się też nie zaszkodzi... przede wszystkim o dobre wybory przy urnach, swoje i współobywateli. Każdy bowiem, kto twierdzi, że rynkiem mieszkań rządzą inne prawa, a pomóc mają dodatkowe podatki, regulowane ceny czy masowe budownictwo państwowe (oczywiście najlepiej finansowane długiem!), oddała wielu Polaków od tak potrzebnego im dostępnego dachu nad głową, a Polskę wpędza w ryzyko kryzysu gospodarczego, który zresztą już widać na horyzoncie. ●

Piotr Stefaniak

Jarek Szubrycht



atmos to duet (i para) z San Francisco. Działają od ponad ćwierćwiecza. Ich znakiem firmowym jest eksperymentalna elektronika z intelektualnym zacięciem.

Bogusław Schaeffer był wyjątkową postacią w historii muzyki, nie tylko polskiej. Ten tytan pracy o niespożytych siłach, autor ponad 600 dzieł muzycznych, z których wiele to dziś klasyka awangardy, był m.in. pionierem muzyki elektronicznej. Do końca lat 80. związany był z Krakowem, potem zaczął pracę w Mozarteum w Salzburgu. Zmarł tam w 2019 r. w wieku 90 lat.

ROZMOWA Z

**DREW DANIEŁEM
I MARTINEM SCHMIDTEM**
muzykami Matmos

JAREK SZUBRYCHT: Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia niemal wszystko, co nowe w muzyce, działo się za sprawą akademików, ludzi takich jak Bogusław Schaeffer. Później, przez trzy, może cztery dekady, najbardziej innowacyjny był pop, bo absorbował niemal wszystkie nowe wynalazki. Dzisiaj w awangardzie kroczą takie zespoły jak Matmos, bo łączą te oba żywioły. **DREW DANIEL:** Hura, to my! Fajne jest to, że muzyka pop zdaje się konserwatywnym, niewzruszonym monolitem, ale zawsze pojawia się ktoś z oryginalnym pomysłem. Kiedyś myślałem, że pop jest wrogiem, a jedynym źródłem prawdy jest eksperymentalny underground, bo ma takie szerokie horyzonty. Wtedy pojawił się Timbaland z takimi produkcjami jak „Are You That Somebody” dla Aaliyah. Zaproponował wiele nowych pomysłów, połączeń i kształtów, w tym nawiązania do muzyki konkretnej [w której wykorzystuje się najrozmaitsze dźwięki otoczenia, np. stukot obcasów, dźwięk klaksonów, szczekanie psa].

Czekam na kolejny taki moment, na pojawienie się kogoś, kto zmieni nasze pojmowanie tego, co jest możliwe w muzyce. Tuż przed naszą rozmową słuchaliśmy trochę Schaeffera, żeby się wprowadzić w nastrój. Przez 13 minut gra klawikord solo, a w 14. minucie muzyk zaczyna nagle wrzeszczeć, potem coś gada. To bardzo wyzwalające. Przypomina ci, że w muzyce nic nie jest zakazane.

Co bynajmniej nie jest jednoznaczne z tym, że wszystko wolno – muzyka Schaeffera jest zdyscyplinowana, ma określoną strukturę.

Jak dobrze poznaliście jego twórczość?

D.D.: Najlepiej, oczywiście, utwory, z których samplowaliśmy.

MARTIN SCHMIDT: Przed wywiadem bał się, że będziesz nas egzaminował i oblejemy.

D.D.: Nie słyszeliśmy wszystkich utworów Bogusława Schaeffera. Nie mieliśmy też okazji widzieć żadnej z jego sztuk teatralnych. Płyta powstała z inicjatywy Michała Mendyka z Instytutu Adama Mickiewicza. „Hej, znacie tego kompozytora? Myślę, że jego muzyka powinna wam się spodobać” – zagaił kiedyś. Posłuchaliśmy i okazało się, że ma rację. Zadziałał znany mechanizm: twój kumpel odkrył coś ciekawego i chce się z tobą tym podzielić.

Najbardziej spodobał mi się utwór „Heraklitiana na solo i taśmę”, bo jest połączeniem naturalnych dźwięków, nagrań wody, z harfą i dziwnymi perkusjonaliami. Ujęło mnie też tytułowe nawiązanie do Heraklita. Uważam, że to filozof, który doskonale pasuje do muzyki eksperymentalnej. Artyści mogą nie lubić Arystotelesa, ale Spinozę, Wittgensteina czy Heraklita chętnie czytają, bo to językowe perły, ich teksty są bardzo poetyckie.

Nowa płyta mistrzów alternatywy z USA

SPLADROWALIŚMY SCHAEFFERA

– Nie jesteśmy hienami cmentarnymi – zastrzegają muzycy Matmos.

Dlaczego nawiązali dialog z wybitnym polskim kompozytorem?



• **Martin Schmidt i Drew Daniel**
– razem w życiu i na scenie

FOT.MATERIAŁ PRASOWE

Ephemera Festival

• Trzecia odsłona warszawskiego festiwalu przygotowywanego przez ekipę krakowskiego Unsoundu potrwa od 16 do 19 czerwca. – Pierwsze dwie edycje były pandemiczne, tegoroczna odbywa się w czasie wojny w Ukrainie. To wszystko wpływa na kierunek, w jakim rozwija się festiwal, ale jest także przypomnieniem o kluczowej roli kultury jako miejsca reakcji i schronienia – mówią twórcy imprezy Gosia Płysa i Mat Schulz.

• Lee Gamble, czołowa postać brytyjskiej sceny elektronicznej, zajmie się „bezielesnymi głosami”, Caterina Barbieri, włoska kompozytorka zafascynowana nowoczesnymi technologiami, zaprezentuje utwory inspirowane tekstami Teresy z Ávili, Rosi Braidotti i Emily Dickinson, a nowo powstałe trio Leggeressa (Olga Mysłowska – głos, Michał Pepol – skrzypce, Patryk Zakrocki – gitara preparowana) – wariacje na temat „Wykładów amerykańskich” Italo Calvino. Nie warto też prze-gapić spektaklu queerowo-feministycznego kolektywu KEM, który zinterpretuje partyturę Miki Levi, czy performatywnych lamentacji na biały głos i elektronikę Zosi Hołubowskiej i Julii Gierzt. Na Ephemera pierwszy polski koncert dadzą elektroniczno-punkowi szaleńcy z amerykańskiego Machine Girl.

• Matmos wykonujący materiał z płyty „Regards / Uklony dla Bogusław Schaeffer” usłyszymy 18 czerwca.

• Szczegóły: **Ephemerafestival.com**

Już po pierwszym kontakcie z twórczością Schaeffera doszliście do wniosku, że możecie tę muzykę wykorzystać?

D.D.: Wiesz, jak to jest – dobry diler pierwszą dawkę narkotyku daje ci za darmo. Zaczęliśmy po prostu od słuchania, po czym Michał zapytał, czy nie chcielibyśmy przygotować kilku sampli z Schaeffera dla Abletona [popularne oprogramowanie do tworzenia muzyki], żeby inni artyści mogli z tych dźwięków korzystać. Dziwne wyzwanie, nieco przerażające. Czulem się jak ktoś, kto projektuje książeczkę do kolorowania, którą inni ludzie będą wypełniać barwami.

Nagrywając „Regards / Uklony”, korzystaliście z sampli, które sami przygotowaliście dla Abletona?

D.D.: Tak, ale nie tylko z nich. Mogliśmy plądrować Schaeffera znacznie bardziej bezczelnie niż ktokolwiek inny, bo dostaliśmy na to błogosławieństwo. Poćwiartowaliśmy więc Schaeffera na drobne kawałki, poukładaliśmy we wzory, które uznaliśmy za interesujące, po czym zaprosiliśmy zaprzyjaźnionych muzyków, by zagrali partie, które nawiążą dialog z oryginalnym materiałem. Dzięki tym zabiegom udało nam się zatrzeć granice pomiędzy Schaefferem a Matmos, pomiędzy starym i nowym. Chcieliśmy uniknąć oczywistości na rzecz niesamowitości.

Zatem nie tyle wymyślaliście Schaeffera od nowa, co dopisywaliście się do jego dzieła?

M.S.: Uważam, że nie jesteśmy muzykami, robimy kolaże. Bierzesz jakiś wycinek, układasz go na czystej kartce papieru, a potem szukasz innego wycinka, który połączy się z tym pierwszym. Potem łączysz kolejne linie, aż wylania ci się z tego jakiś kształt. Pły-

Mogliśmy plądrować Schaeffera znacznie bardziej bezczelnie niż ktokolwiek inny, bo dostaliśmy na to błogosławieństwo

ta „Regards / Uklony” tak właśnie powstała, tylko zamiast z magazynów i gazet wycinaliśmy z utworów Schaeffera.

Słuchając nowej muzyki, każdy z nas rzuca ją na osobistą mapę złożoną z tego, co już zna, ale też z emocji i doświadczeń pozamuzycznych. Gdzie umieściliście na swoich mapach Bogusława Schaeffera?

M.S.: Na tej samej wyspie, którą zamieszkują już Herbert Eimert i Bernard Parmegiani, ale też ten drugi Schaeffer [Pierre, francuski kompozytor, twórca muzyki konkretnej].

D.D.: A także modernści, tacy jak Penderecki. Żałuję, że nie znam zbyt dobrze szkoły krakowskiej. Ta część mojej mapy jest lewde naszkicowana, ale wyraźnie słychać, że w drugiej połowie lat 60. nowa technologia spotkała się z pewnego rodzaju utopijnym myśleniem oraz refleksją pt. „Gdzie właściwie jest moja publiczność?”. Stąd uklony ówczesnych kompozytorów w stronę jazzu czy ich eksperymenty z muzyką elektroakustyczną.

M.S.: Czasem wyraźnie słychać wysiłek włożony w udowadnianie, że to wciąż jest muzyka, bo akademia krytycznym okiem patrzyła na niektóre eksperymenty. Może nie ma tego u Bogusława Schaeffera, bo był również biegłym teoretykiem...

D.D.: Jednak ta jego interdyscyplinarność, choćby praca z teatrem, sugeruje, że chciał sobie pootwierać okna i drzwi. Muzyka była jego domem, ale nie chciał, żeby była bunkrem, w którym został uwięziony.

Mam wrażenie, że twórczość Bogusława Schaeffera jest niedoceniana, nawet w jego własnym kraju. Świadomość tego, że składacie hołd kompozytorowi, którego prawie nikt nie kojarzy, wam nie ciążyła?
M.S.: Wręcz przeciwnie. W świecie awangardy najlepiej jest wyskoczyć z czymś, czego inni nie znają. „A więc nie słyszałeś Schaeffera?! Oczywiście, że nie...” – to najlepszy moment! Michał Mendyk wiedział, co robi. Był mózgiem tej operacji, a my jego tajnymi agentami.

D.D.: Ewangelię Schaeffera głosił już David Lynch, wykorzystując fragment jego kompozycji [„Klavier Konzert”] w ścieżce dźwiękowej „Inland Empire”. Z tym nie możemy się równać, nawet jeśli to nie „Blue Velvet”, ale najbardziej dziwaczny film Lyncha, propozycja tylko dla świrów.

M.S.: Popowy model konsumpcji muzyki oparty jest na szybkości. Anglicy są najgorsi. Co tydzień masz nowe rzeczy na szczycie listy sprzedaży płyt, a zespół, który zadebiutował rok temu, już uchodzi za stary, nie warto o nim mówić. To kapitalizm w najczystszej postaci, rządzi pieniądź. Wszyscy absorbowaliśmy ten model muzycznego rynku i podświadomie się do niego odnosimy, a przecież nie ma żadnego zastosowania w świecie naprawdę wartościowej muzyki.

D.D.: Nie jesteśmy hienami cmentarnymi, my nawiązujemy dialog z Schaefferem. Aktywujemy pewną możliwość, która już wcześniej istniała w jego muzyce, ale może się ujawnić dopiero teraz, w połączeniu z tym, kim jesteśmy jako Matmos i jakimi narzędziami dziś dysponujemy. To proces, który nie musi się nigdy skończyć. Wyobrażanie sobie, że ktoś za 100 lat potnie płyty Matmos i stworzy z nich własną muzykę, byłoby aktem ogromnej próżności z mojej strony, ale to przecież możliwe.

Jak postrzeganie „Regards / Uklony” na tle wcześniejszych płyt Matmos? Radykalna zmiana czy ciąg dalszy nastąpił?

D.D.: Ktoś zaraził mnie ideą, że strona A każdej naszej płyty to l’allegro, natomiast strona B to zawsze il penseroso.

M.S.: Nie miałem o tym pojęcia, dopóki nie zacząłem czytać recenzji. „Konstrukcja typowej płyty Matmos” – co? A więc tak to robimy?

D.D.: To wszystko prawda. Zaczynamy od muzyki bardziej zorganizowanej i pozytywnej, a kończymy w depresji. Stosujemy luk narracyjny, który da się porównać do ludzkiego życia – w młodości jesteś pełen wigoru, roznosi cię energia, a na starość pograżasz się w melancholii. Tak zresztą wygląda praca nad każdym projektem. Zaczynamy z entuzjazmem, a pod koniec: „Boże drogi, kiedy się od tego uwolnię?!”.

Matthew Herbert powiedział kiedyś, że każdy utwór Matmos jest tak samo zbudowany. Zaczyna się lekko, ale potem robi się coraz dziwniej, aż wszystko się rozpada. Może to jakaś alegoria entropii? Sam nie wiem. Ale skoro już dostrzegamy, że jest tu jakiś wzór, najwyższy czas go zmienić. ●

Tom poezji Antoniego Słonimskiego

Strzegł prawdy, gotów płacić każdą cenę

Adam Michnik pisze o Słonimskim: „Bronił wolności słowa i uwięzionych za przekonania. Bronił prawdy w życiu publicznym”.

Stanisław Żak*

W serii „poezje” krakowskie wydawnictwo Universitas puściło na rynek tom: „Wiem, o co ci chodziło... Antoni Słonimski. Przyszłość jest moją ojczyzną. Wiersze”. Całość ułożył i słowem wstępnym opatrzył Adam Michnik. Fotografie wykonał Andrzej Nowakowski. Teksty: Stanisław Barańczak, Paweł Hertz, Adam Michnik.

Na pierwszy rzut oka można wzruszyć ramionami: dziwactwo! Nie jest to kolejny wybór wierszy ani też nie jest to monografia o poecie. To co to jest? Po lekturze tekstów Adama Michnika „Pan Antoni”, Pawła Hertza „O poezji Słonimskiego” oraz Stanisława Barańczaka „Aby zbyt łatwo nie zgłąć karku” to wzruszenie ramion okazuje się przedwczesne, powierzchowne, a szybko, może nawet aroganckie.



Teksty Adama Michnika, Stanisława Barańczaka, Pawła Hertza wzbogacone doborem wierszy stanowią wyraźną całość, której centrum jest Pan Antoni

Okazuje się, że jest to zwielokrotniony portret poety, malowany przez niego samego w wyselekcjonowanych wierszach oraz w komentarzach pozostałych trzech autorów. Czytamy Michnika tekst informacyjny, przyjazny, ciepły, a nade wszystko pełen szacunku, niemal kultu wobec tytułowego bohatera. Pojawia się wyrazisty portret człowieka, którego „nie zdoła suknia” ani fizyczny wygląd nie przyciąga oczu, lecz to, co robi i mówi: „w konflikcie człowieka z płaszczem trzeba być po stronie człowieka”.

To, co powiedział, przy nadarzającej się okazji zrealizował. Zatrudnił dopiero co zwolnionego z więzienia „bezrobotnego historyka i uczynił swym sekretarzem”. W tym miejscu nastąpiło zrozumienie sensu całej strony tytułowej, że to nie cho-

dzi o kolejną antologię wierszy poety, lecz przede wszystkim o samego poetę, jego osobowość, jego portret moralny.

Biorąc pod uwagę poezję Słonimskiego – nie tylko te wiersze wybrane przez Adama Michnika – można, a nawet trzeba uznać autora „Alarmu” za wielkiego moralistę, bo przecież przypomina ciągle pewne stałe zasady czy wartości, które uczulwiczają człowieka.

ANTONI SŁONIMSKI W CENTRUM

Stanisław Barańczak napisał recenzję wydanego przed laty tomu Słonimskiego „138 wierszy”, a w niej zwrócił uwagę na możliwość powstania „obrazu autora”. Zasada wyboru tekstów „pozwała wzbogacić ten rekonstruowany przez czytelnika autoportret”.

Adam Michnik skorzystał z tej możliwości i z wyselekcjonowanych wierszy wyłania się wyrazisty autoportret twórcy. W zakończeniu tej recenzji czytamy: „»138 wierszy« prezentuje nam »obraz autora«, który budzi najwyższy szacunek i podziw dla jego konserwatywnej postawy moralistycznej. Postawy nie tylko wątpliwejgo Hamleta, ale i walczącego Don Kichota”.

Paweł Hertz napisał: „Są tacy, którzy uważają, że najpełniej wypowiadałeś się w publicystyce i w teatrze, że tam jesteś moralistą i humanistą. Dla mnie twój wizerunek pisarza-moralisty najpełniej rysuje się w twoich wierszach”. Wystarczy jako potwierdzenie tej opinii wiersz „Credo”:

Łotrem jest, kto w młodości znosi kompromisy,

Kogo nęci brzuch pełny lub wypchana kiesa...

Łotrem jest, kto nie marzy, jak ten z Cervantesa,

Aby słońca dosięgnąć złotym ostrzem spisy.

Antoni Słonimski

Wiem, o co ci chodziło... Przyszłość jest moją ojczyzną. Wiersze
Universitas, Kraków

Godzien wzgardy, kto jeno pełnej szuka misy.

Teksty Adama Michnika, Stanisława Barańczaka, Pawła Hertza wzbogacone doborem wierszy stanowią wyraźną całość, której centrum jest Pan Antoni.

MICHNIK O SŁONIMSKIM: BRONIŁ WOLNOŚCI

Zawsze lubiłem wiersz „Na śmierć Żeromskiego”. Jeszcze w szkole nauczyłem się go na pamięć, chociaż nie wiedziałem, co znaczą niektóre słowa, takie na przykład jak „fircyk”, „wawrzyn”, „chłystek”, „holysz”, ale podobala mi się szczególnie druga część i porównanie-obraz Żeromskiego do Iwa, który „śpi u stóp Ojczyzny”. Znacznie później doszły do tego pięknego obrazu takie frazy jak „trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zbliżyły błoną podłości”.

Czytając dzisiaj te słowa, bez wahania odnoszę je do Antoniego Słonimskiego, Poety, który strzegł prawdy, gotów płacić każdy rachunek i każdą cenę. Michnik pisze o swoim bohaterze: „zawsze udzielał swego nazwiska i autorytetu tym wszystkim inicjatywom, które składały się na budowę niezależnego życia obywatelskiego i niezależnego obiegu kultury. Bronił wolności słowa i uwięzionych za przekonania. Bronił prawdy w życiu publicznym”. Chciałoby się powtórzyć za Miłoszem: „Szczęśliwy naród, który ma poetę i w trudach swoich nie kroczy w milczeniu...”. Takiego poetę, który pilnuje sumienia, aby się człowiek nie zmienił w bestię.

Czytając komentatorów i wiersze poety, dochodzę do jednoznacznego przekonania, że poezja wpływa nieodparcie na czytelnika, przekazując mu idee Hamleta i Don Kichota, który „z przeszłego stulecia// Reliktem będąc współczesność zaśmieca”, bo „on lubi prawdę i szlachetne gesta”, więc sędzia „Na wszelki wypadek// Kazał go przymknąć sprawdzić personalia// Czy to idiota tylko, czy kanalia”. Stare porzekadło: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca”, co można przetłumaczyć: wart Słonimski Michnika, a Michnik Słonimskiego. ●

***Stanisław Żak** – literaturoznawca, publicysta, senator I i II kadencji

Matmos



Regards / Uklony dla Bogusław Schaeffer
Thrill Jockey

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”

Dodatek specjalny
„Rzeczy, które chcesz zrobić tego lata”
w Polsce i Europie

Niebanalne **kąpieliska** miejskie

Podróże inspirowane literaturą

Najciekawsze **wystawy**

Nieoczywiste **gwiazdy** muzyczne

Tajemnicza cywilizacja Casarabe istniała naprawdę

PULS MIASTA W AMAZOŃSKIEJ DŻUNGLI

Ziemne kopce w południowo-zachodniej części dorzecza Amazonki były niegdyś miejscem starożytnych osad miejskich. Rozmiar niektórych przekraczał trzy razy powierzchnię Watykanu.

Margit Kossobudzka

Starożytni Amazończycy żyli w gęsto zaludnionych centrach, z 22-metrowymi ziemnymi piramidami. – Złożoność tych ludzkich osiedli jest oszałamiająca – mówi członek zespołu badawczego dr Heiko Prümers, archeolog z Niemieckiego Instytutu Archeologicznego.

– To pierwszy wyraźny dowód na istnienie społeczności miejskich w tej części dorzecza Amazonki – dodaje dr Jonas Gregorio de Souza, archeolog z Uniwersytetu Pompeu Fabra w Barcelonie.

Praca, której wyniki publikuje pismo „Nature”, uzupełnia rosnącą liczbę danych wskazujących, że Amazonia – długo uważana za dziewiczą dżic przed przybyciem Europejczyków – była domem dla zaawansowanych cywilizacji.

MAŁE KOCZOWNICZE LUDY? JEDNAK NIE

Ludzie żyli w dorzeczu Amazonki – rozległym systemie rzek o rozmiarach mniej więcej kontynentalnych Stanów Zjednoczonych – od około 10 tys. lat. Naukowcy sądzili, że przed przybyciem Europejczyków w XVI w. Amazończycy żyli w małych, koczowniczych plemionach, które miały niewielki wpływ na otaczający ich świat. I chociaż pierwsi europejscy przybysze opisywali krajobraz wypełniony miastami i wioskami, późniejsi odkrywcy nie byli w stanie odnaleźć tych miejsc.

W XX w. archeolodzy jedynie potwierdzili to przekonanie, argumentując, że uboga w składniki odżywcze gleba Amazonii nie była w stanie utrzymać rolnictwa na dużą skalę, a co za tym idzie – nie dawała szans na powstanie tropikalnych cywilizacji, podobnych do tych, które można znaleźć w Ameryce Środkowej i południowo-wschodniej Azji.

Jednak od początku tego wieku opinia archeologów zaczęła się zmieniać. Niektó-



FOT. H. PRÜMERS/DAI

rzy badacze sugerowali, że niezwykła koncentracja udomowionych roślin wraz z obszarami bogatą w składniki odżywcze gleby mogą wskazywać na to, iż starożytni Amazończycy rzeczywiście ukształtowali swoje środowisko. Hipoteza nabrała rozpędu, gdy w 2018 r. archeolodzy zgłosili istnienie setek dużych geometrycznych kopców, które zostały odkryte z powodu wylesiania w południowej amazońskiej dżungli (dziś już wiadomo, że jest ich znacznie więcej). Struktury te wskazywały na istnienie starożytnych społeczeństw zdolnych do życia w jednym miejscu przez lata. Brakowało jednak bezpośrednich dowodów takiego osadnictwa.

MODA NA LIDAR

W 1999 r. dr Prümers rozpoczął badanie kopców w boliwijskiej części dorzecza Amazonki, poza gęstym lasem deszczowym. Na tym terenie wiele kopców porośniętych drzewami wznosi się nad obszarem nizinnym, który jest zalewany w porze deszczowej.

Pozostaje tajemnicą, dlaczego osady zostały opuszczone po 900 latach od zamieszkania. Datowanie radiowęglowe ujawniło, że cywilizacja Casarabe zniknęła około 1400 r.

Wcześniejsze wykopaliska ujawniły, że te „leśne wyspy” zawierały ślady zamieszkania ludzi, w tym pozostałości tajemniczej kultury Casarabe, która pojawiła się około 500 r. n.e. Podczas jednego z wykopalisk archeolog i jego zespół zdali sobie sprawę, że znaleźli coś, co wyglądało jak mur stałej osady. Naukowcy odkryli również groby, platformy i inne oznaki istnienia złożonego społeczeństwa, ale gęsta roślinność utrudniała im korzystanie z konwencjonalnych metod badania terenu. Wszystko zmieniła moda na lidar. Jest to technologia teledetekcji, która wykorzystuje lasery do generowania obrazu 3D ziemi znajdującej się poniżej.

W 2012 r. tego typu badanie lidarowe przeprowadzone w dolinie Hondurasu doprowadziło do ponownego odkrycia starożytnego prekolumbijskiego miasta, które według zapisków istniało na tym obszarze. Dżungla całkowicie przejęła osadę, odkąd została ona opuszczona w XV w.

Niemcy też skorzystali z lidar. W 2019 r. przelecieli helikopterem wyposażonym w tę technologię nad sześcioma obszarami w pobliżu miejsc, które – jak uważali – były zamieszkałe przez Casarabe. Lidar ujawnił rozmiar i kształt 26 osiedli, w tym 11, o których naukowcy nie mieli pojęcia. – To było ogromne zadanie. Zbadanie tego terenu za pomocą konwencjonalnych środków zajęłoby nam 400 lat – mówi dr Prümers.

BYLI I ZNIKNEŁI

Dwa z ośrodków miejskich zajmowały obszar ponad 100 hektarów – trzy razy więk-

szy od Watykanu. Obrazy lidarowe ujawniły murowane kompleksy z szerokimi tarasami wznoszącymi się sześć metrów nad ziemią. Nad jednym końcem tych tarasów górowały stożkowe piramidy wykonane z ziemi. Ludzie prawdopodobnie mieszkali na terenach wokół tarasów i podróżowali po groblach, które łączyły te miejsca ze sobą.

– Mammy w głowie obraz Amazonii jako zielonej pustyni, ale biorąc pod uwagę, że cywilizacje rozwijały się i kwitły na innych tropikalnych obszarach, dlaczego nie miałyby istnieć i tutaj? – pyta archeolog.

Pozostaje tajemnicą, dlaczego te osady zostały opuszczone po 900 latach od zamieszkania. Datowanie radiowęglowe ujawniło, że cywilizacja Casarabe zniknęła około 1400 r. Zdjęcia lidarowe ujawniły w osadach istnienie zbiorników na wodę, co może wskazywać, że ta część świata nie zawsze była mokra. Może zmiana środowiska odstraszyła ludzi? A może wyczerpały się możliwości gleby? Jednak zapisy archeobotaniczne ujawniają, że kukurydza była uprawiana na tym obszarze nieprzerwanie od tysięcy lat, co dowodzi istnienia zrównoważonych praktyk rolniczych, a nie eksploatacji środowiska naturalnego.

– Współczesne wyřby i rolnictwo w dorzeczu Amazonki prawie na pewno zniszczyły ważne stanowiska archeologiczne, które nie zostały jeszcze odkryte – boleje dr Prümers. Poza tym rosnące zainteresowanie archeologią Amazonii może doprowadzić do ochrony tych miejsc.

Pewne jest, że odkrycia te przeczą narracji, iż tubylcza ludność amazońska była zacofana i słabo rozwinięta przed przybyciem Europejczyków. ●

Skąd pochodzi najliczniejszy gatunek ptaka?

Wielka epopeja kury domowej

Kura stała się domową ledwie ok. 3,5 tys. lat temu – piszą naukowcy w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS”. Przynajmniej na tyle lat mamy dowody.

Tomasz Ulanowski

W ieści o tym, jakoby kur bankiwa (*Gallus gallus*) został udomowiony osiem tysięcy lat temu (dzięki czemu wymarł na wolności, a w niewoli zyskał podgatunkowe nazwisko *domesticus*), są więc ciągle tylko domniemaniami.

Nie potwierdziły się też doniesienia o tym, jakoby stało się to w Indiach 4,5 tys. lat temu. Naukowcy – nieoryginalnie – wskazują na Azję Południowo-Wschodnią, a dokładnie na znajdujące się w dzisiejszej Tajlandii stanowisko archeologiczne Ban Non Wat. Chcąc dociec pochodzenia kury domowej (postawmy kropkę nad i – *Gallus gallus domesticus*), międzynarodowy zespół naukowców, który sygnuje publikację w „PNAS”, podał analizie odkrycia dokonane na blisko 600 domniśkach



• Kur domowych jest czterokrotnie więcej niż ludzi – nasza populacja zbliża się obecnie do ośmiu miliardów osób

FOT. MARTA BŁAŻEJOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

archeologicznych rozsianych w 89 krajach świata – przede wszystkim w Eurazji i Afryce. Jak piszą uczeni, ślady wspólnego zamieszkania kur i ludzi w Ban Non Wat pochodzą z lat 1650-1250 p.n.e. Potem kury domowe rozprzestrzeniły się do środkowych Chin, krajów Azji Południowej i Mezopotamii – ale stało się to nie wcześniej niż w 1000 r. p.n.e. Ok. 800 r. p.n.e. dotarły zaś do

Etiopii i śródziemnomorskiego wybrzeża Europy. Według uczonych udomowienie bankiwy zbiegło się z rozwojem cywilizacji ryżu i prosa w Azji Południowo-Wschodniej. Ich zdaniem uprawy były dla ptaków na tyle atrakcyjnym źródłem pożywienia, że zbliżyły się do ludzkich siedzib. Czy na swoją zgubę, czy na swoją chwałę – pozostawimy opinii Czytelników. Ich ewolucyjny sukces – liczony w możliwości przekazania genów kolejnym pokoleniom – jest jednak niewątpliwy. Żaden gatunek ptaka nie jest dziś tak liczny jak kura domowa. Jej światowa populacja wynosi aż 33 mld osobników (blisko połowa mieszka w Azji). Kur jest więc 22 razy więcej niż drugiego na podium wkładacza czerwonodziobego (małego ptaka żyjącego w Afryce), którego populację szacuje się na 1,5 mld osobników. Jest ich też czterokrotnie więcej niż ludzi – nasza populacja zbliża się obecnie do ośmiu miliardów osób. Kury biją na głowę nie tylko inne ptactwo i ludzi, ale także świnie czy bydło domowe. Przy-

kładowo: w Polsce żyje 186 mln kur, ok. 11 mln świń i 6,4 mln sztuk bydła. Co więcej, na całym świecie żyje przeszło 1,6 tys. ras kury domowej. To zwierzę, którego hodowla jest też obciążona najmniejszymi stratami energii. Każdy kilogram kurzego mięsa to koszt tylko trzech kilogramów karmy. Dla porównania: w przypadku świń ten stosunek wynosi dziewięć do jednego, a bydła – aż 25 do jednego. Naukowcy zajmujący się antropocenem uznają masową hodowlę kur domowych za jedną z cezur epoki człowieka, która według nich miała się zacząć w połowie XX w. Oczywiście, z punktu widzenia jakości życia sukces kur domowych można nazwać wątpliwym. W hodowli żyją krótko i często w cierpieniu – w ciasnych klatkach i bez dostępu do światła słonecznego oraz gleby, w której lubią grzebać. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/nauka

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY BYDGOSKIEGO**
z dn. 06.06.2022 r.

na podstawie art. 124 a ust. 1 w związku z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 Ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2021.1899 ze zm.).

z a w i a d a m i a m

o zamiarze wszczęcia postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako **dz. nr 909/1**, położonej w obrębie Solec Kujawski, gmina Solec Kujawski, bez oznaczenia hipotecznego, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji polegającej na budowie sieci wodociągowej oraz kanalizacji sanitarnej. Postępowanie administracyjne zostanie wszczęte jeżeli w terminie **dwóch miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia nie zgłoszą się do Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy – Wydziale Nieruchomości przy ul. Zygmunta Augusta 16, III piętro, pok. nr 302 lub telefonicznie pod numerem **52 5810334** powołując się na numer sprawy WN.6821.2.4.2022.

OGŁOSZENIE 34184580

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygn. akt I Ns 1022/21 toczy się postępowanie z wniosku *Waldemara Osęki o nabycie przez zasiedzenie własności* nieruchomości położonej w Opaczu nr 10, gmina Konstancin-Jeziorna, obręb 0019, Opacz, stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 166/2, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do wyżej opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34184545

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa
w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 113/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia udziału we własności zabudowanej nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Niskiej 9 oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 15 w obrębie W-26, o powierzchni 0,0446 ha, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi prowadzona jest księga wieczysta o nr LD1M/00133525/1. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowania i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, zaznaczając że jeśli w tym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się nie wykaże prawa, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34184324

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM
Syndyk ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż nieruchomości w postępowaniu upadłościowym Aliny Kowalskiej nieprowadzącej działalności gospodarczej i zaprasza do składania ofert.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału w wysokości 1/3, w prawie własności nieruchomości położonej w Bilskiej Woli Kolonii, gmina Sulejów, woj. łódzkie, składającej się z działki gruntu oznaczonej w obrębie 0005 numerem 79/1 o powierzchni 0,3810 ha, zabudowanej budynkiem nieczynnej masarni wraz z ubojnią oraz budynkami gospodarczymi. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr PT1P/00047997/2.

Cena wywoławcza opisanego powyżej prawa wynosi 250.500,00 zł (dwieście pięćdziesiąt tysięcy, pięćset) brutto.

Z opisem i oszacowaniem nieruchomości oraz Regulaminem przetargu można zapoznać się w Kancelarii Rady Prawnego Magdaleny Tłoczek, ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego 10A/2, 97-400 Bełchatów, w poniedziałki i środy w godz. 9.00-15.00. Ogłędziny nieruchomości możliwe po uzgodnieniu telefonicznym pod numerem 571-381-721. Oferty należy składać w formie pisemnej, w zaklejonej, nieprzezroczystej kopercie o formacie nie mniejszym niż A4, umieszczonej w drugiej nieprzezroczystej kopercie z czytelnym napisem na kopercie: „OFERTA PRZETARGOWA W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM Aliny Kowalskiej V GUP 128/20 - NIE OTWIERAĆ” i na zasadach opisanych w Regulaminie przetargu, w terminie do dnia **23.06.2022 r., do godz. 15.00**, na adres Kancelarii Rady Prawnego Magdaleny Tłoczek wskazany powyżej. Oferty złożone niezgodnie z Regulaminem przetargu nie będą rozpatrywane. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w kwocie **10.000,00 (dziesięć tysięcy) zł** na rachunek bankowy masy upadłości Aliny Kowalskiej nr 43 1090 2705 0000 0001 2321 1581, w terminie do dnia **23.06.2022 r.** Szczegółowe warunki wniesienia i zwrotu wadium określa Regulamin przetargu. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **24.06.2022 r. o godz. 9.00**, na posiedzeniu jawnym w siedzibie Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim, przy ul. Słowackiego 5, sala XIII.

Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany warunków przetargu na zasadach określonych w Regulaminie a także prawo unieważnienia lub odwołania przetargu na każdym etapie postępowania bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34184355

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
WÓJT GMINY ZAGRODNO**

Drugi przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę gruntów na okres 29 lat położonych w obrębie Łukaszów, w gminie Zagrodno, w powiecie złotoryjskim w województwie łódzkim stanowiących własność Gminy Zagrodno
Przedmiot przetargu:
1. Działka oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 144/31, obręb Łukaszów o pow. 18,2926 ha, objęta księgą wieczystą nr LE12/00013608/3; cena wywoławcza rocznej stawki czynszu: 294 511,00 zł + VAT wg. obowiązujących przepisów prawa; wysokość wadium: 58 900,00 zł.
2. Działka oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 144/32, obręb Łukaszów o pow. 12,0098 ha, objęta księgą wieczystą nr LE12/00013608/3; cena wywoławcza rocznej stawki czynszu: 193 358,00 zł + VAT wg. obowiązujących przepisów prawa, wysokość wadium: 38 670,00 zł.
3. Działka oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 144/33, obręb Łukaszów o pow. 19,2487 ha, objęta księgą wieczystą nr LE12/00013608/3; cena wywoławcza rocznej stawki czynszu: 309 904,00 zł + VAT wg. obowiązujących przepisów prawa, wysokość wadium: 61 900, 00 zł.
4. Działka oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 144/34, obręb Łukaszów o pow. 16,7598 ha, objęta księgą wieczystą nr LE12/00013608/3; cena wywoławcza rocznej stawki czynszu: 269 833,00 zł + VAT wg. obowiązujących przepisów prawa, wysokość wadium: 53 900,00 zł.
5. Działka oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 144/35, obręb Łukaszów o pow. 76,6996 ha, objęta księgą wieczystą nr LE12/00013608/3; cena wywoławcza rocznej stawki czynszu: 1 234 864,00 zł + VAT wg. obowiązujących przepisów prawa, wysokość wadium: 246 900,00 zł.

Przetarg na dzierżawę każdej działki odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Zagrodno w dniu **24 czerwca 2022 r.** zgodnie z kolejnością przedmiotu przetargu: 1/ godz.08:00, 2/ godz. 09:00, 3/ godz. 10:00, 4/ godz. 11:00, 5/ godz. 12:00
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości wskazanej przedmiocie przetargu na rachunek depozytowy Urzędu Gminy Zagrodno nr 27 8658 0009 0017 3544 2000 0040 do dnia 22 czerwca 2022 r. włącznie.
Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Zagrodno, strona internetowa Urzędu Gminy Zagrodno: www.zagrodno.eu oraz Biuletyn Informacji Publicznej: <http://zagrodno.i-gmina.pl> /w zakładce przetargi/.
Szczegółowych informacji dot. przedmiotowych nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Zagrodno, w godzinach jego urzędowania, pok. nr 23 lub telefonicznie 76 8773 396.

Wójt Gminy
Karolina Bardowska

OGŁOSZENIE 34184566

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza
II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**WYKONANIE ROBÓT INSTALACYJNYCH
W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH
ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE), w terminie do **27.06.2022 r. do godz. 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **27.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **29.06.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl.
Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34184353

Piłkarze mają dość

Mecz Belgia – Polska.

– Liga Narodów jest dla mnie nieważna. Gramy w tych meczach, bo musimy. Traktujemy je jak zwykłe treningi – wypalił Kevin De Bruyne, gwiazdor dzisiejszych rywali Polaków.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

– Ludzie z zewnątrz nie mają pojęcia, jak czuje się piłkarz po sezonie klubowym. Nie chcę mi się nawet ciągnąć tematu, bo my, zawodnicy, możemy sobie tylko pogadać o potrzebie wakacji, odpoczynku. I tak nie mamy na nic wpływu, dostajemy maksimum trzy tygodnie urlopu rocznie – kontynuował rozgrywający Manchesteru City na początku zgrupowania reprezentacji, podczas którego Belgowie w 11 dni wyjdą na boisko czterokrotnie. Najpierw dwa razy w Brukseli (ulegli już 1:4 Holandii, dziś o 20.45 podejmą ekipę Czesława Michniewicza), potem polecą na wyjazdowe mecze w Walii i Polsce.

To nie jest wysiłek, którego wyczynowiec nie zna, takie stężenie grania i podróżowania bywa standardem – przynajmniej w futbolowych godzinach szczytu, najgęstszych fragmentach sezonu klubowego. Teraz trwa jednak czerwiec, i to wypadający w okresie kalendarza przeladowanego jak nigdy wcześniej. Sezon 2020/21 był nienormalny z powodu pandemii, zakończył się później niż zwykle. Poprzednie lato było nienormalne z powodu mistrzostw Europy – przełożonych, rozegranych wyjątkowo w roku nieparzystym. Sezon 2021/22 był nienormalny, bo nie poprzedziły go typowe wakacje, piłkarze nadrabiali czas ukradziony przez koronawirusa. Wreszcie sezon 2022/23 będzie nienormalny, bo musi się rozpocząć wcześniej niż zwykle i pędzić szybciej z powodu przerwanych na listopad i grudzień mundialu w Katarze.

I właśnie teraz UEFA zaaplikowała gwiazdom ekstremalną dawkę Ligi Narodów, swojego nowego wynalazku, istniejącego od 2018 roku.

Piłka wielka jak globus

Szefowie europejskiego futbolu uderzyli przede wszystkim w najlepszych. Piłkarze z peryferii, biegający w dolnych dywizjach Ligi Narodów, czerpią z niej przyjemność – przystępują do walki po znacznie luźniejszym sezonie klubowym, w zupełnie innej kondycji psychofizycznej niż ci, którzy nadwężają mięśnie, ścięgna, stawy i głowy w kilku turniejach do ostatnich rund, żyjąc pod wysokim napięciem przez okrągły rok. Jak wspomniany De Bruyne czy Bernardo Silva, który kilka dni temu gorąco poparł swego kolegę z Manchesteru City. – Kibiców cieszą kolejne mecze, nas niszczą. Sporo rozmawiamy o tym między sobą, bo już teraz wiemy, że na starcie następnego sezonu nie będziemy w 100 proc. gotowi. Na samym starcie! – mówi Portugalczyk.



• Przed tygodniem we Wrocławiu Polska pokonała Walię 2:1 FOT. MICHAŁ DYJUK / AP

Kiedy na zgrupowanie kadry zjechali się Polacy, Michniewicz natychmiast pospieszył z obietnicą, że już w meczu z Walią w podstawowym składzie wystąpi Robert Lewandowski – żeby nakłonić kibiców do wizyty na stadionie we Wrocławiu. On swobodę zawdzięcza jednak poniekąd kiepskiej wiośnie Bayernu, który szybko poodpadał z Ligi Mistrzów i Pucharu Niemiec – i jeszcze korzysta z mniej licznej niż inne bogate rozgrywki krajowe obsadzie Bundesligi. Kapitan reprezentacji miał czas odetchnąć, uciec na wakacje (choć nie leniuchował). Nie wiadomo, co by było, gdyby wszędzie bił się o trofea do ostatnich sekund doliczonego czasu gry.

Nie wiadomo też, czy na widok piłki nie mdli Anglików, którzy na inaugurację Ligi Narodów sensacyjnie ulegli Węgrom. Ich wyzyłowuje najbardziej wymagająca liga krajowa, oni rozgrywają dodatkowy puchar, późno odpadają z rywalizacji w Europie. Albo w ogóle z niej nie odpadają – jak w minionym sezonie Liverpool.

Dlatego dla Senegalczyka Sadio Mane oraz Egipcjanina Mohameda Salaha, którzy w styczniu grali o złoto Pucharu Narodów Afryki, niedawny finał Ligi Mistrzów był 70. meczem w sezonie. Ten ostatni wytrzymał na boisku średnio 87 minut, w samolotach pokonał dystans 85,7 tys. kilometrów (ponad dwa razy więcej niż długość równika), a przede wszystkim przed aż 55 proc. meczów odpoczywał krócej niż pięć dni, czyli poniżej minimalnego czasu niezbędnego dla pełnej regeneracji organizmu.

Te dane opublikowała zrzeszająca 65 tys. członków z 68 krajów Międzynarodowa Federacja Piłkarzy Zawodowych (FIFPro), która sporządziła raport o obciążeniach nakładanych na wyczynowców wysokiej klasy, regularnie powoływanych do reprezentacji narodowych. I ustaliła, że według 82 proc. specjalistów od przygotowywania sportowców do uzyskania szczytowej formy (high performing coaches) intensywność rywalizacji negatywnie wpływa na zdrowie psychiczne zawodników – bo non stop znajdują się w stanie podwyższonej gotowości, grają pod potworną presją,

między meczami i treningami tkwią w trybie wiecznie koczowniczym, często latają między kontynentami. Co z tego, że selekcjoner ostro potasuje nazwiskami w Lidze Narodów, skoro również „odpoczywający” w rezerwie spędzą kolejne tygodnie poza domem?

Alternatywny mundial

Z ankiet przeprowadzonych przez FIFPro wiemy, że według ekspertów nikt nie powinien przekraczać dawki 55 meczów w sezonie, połowa przepytanych piłkarzy regenerowała się wbrew zaleceniom medycznym, tylko co piąty czuje, że w dyskusji o kalendarzu jego głos jest słyszalny, rekordziści wśród stachanowców (Luka Modrić, Ivan Perišić, Harry Maguire) musieli znieść po-

Robert Lewandowski:

Jeśli Bayern nie pozwoli mi odejść, to kto później będzie chciał w nim grać?

Robert Lewandowski powiedział Onetowi, że „coś w nim w środku zgasło” i nie będzie już w stanie grać w Bayernie Monachium. Kapitan reprezentacji Polski rozmawiał z Kubą Wojewódzkim i Piotrem Kędzierskim w ich internetowym podcaście. Najpikantniejsze dla kibiców były fragmenty, w których przedstawiał swoją obecną sytuację zawodową. – Może kiedyś rzezywiście nie używałbym takich słów, ale kilka lat temu zdałem sobie sprawę, że skromność przeszkadza mi w karierze – przyznał niespełna 34-letni napastnik, zgadzając się z dziennikarzem, który podzielił się właśnie taką refleksją.

Lewandowski ostatnio przed meczem reprezentacji Polski z Walią powiedział: „Na dziś pewne jest jedno. Moja historia z Bayernem dobiegła końca. Nie wyobrażam sobie po tym wszystkim, co wydarzyło się w ostatnich miesiącach, dalszej dobrej współpracy”. A gdy Wojewódzki zagadnął go w poniedziałek: „Rafał Stec krzyczy w felietonie

w »Wyborczej«: »Lewandowski na wojnie totalnej« [z Bayernem]”, napastnik odparł z przymrużeniem oka: – To jeszcze nie wojna. To rozpoznanie terenu.

Polski napastnik chce po ośmiu sezonach odejść z monachijskiego klubu (344 gole w 375 meczach), ale jego kontrakt kończy się dopiero za rok. Prezes Bayernu Herbert Hainer powiedział kilka dni temu dziennikowi „Bild”: „Zawsze powtarzaliśmy, że Robert Lewandowski ma kontrakt z Bayernem do 30 czerwca 2023 r. A kontrakt to kontrakt. Piłkarz może odejść przed czasem, a my jako klub mamy mu wpłacić pieniądze co do ostatniego dnia? To niesprawiedliwe, tak być nie może”. I dodał: „Jestem nieco zaskoczony, że Robert wybrał drogę publiczną”.

Wojewódzki wtrącił w pewnym momencie: „Bayern [tolerował], znosił twój apetyt na więcej, gdy kilka lat temu głośno było o twoim transferze do Realu Madryt...”. Lewandowski odpowiedział, że „to nie było na takim etapie, to by-

nad 20 spotkań z rzędu niepoprzedzonych minimalnym rekomendowanym odpoczynkiem. Dlatego związek zawodowy ogłosił też podpisany m.in. przez Leonardo Bonucciego, Arturo Vidala, Mayę Yoshidę i Salio Cissę manifest, w którym czytamy: „Jesteśmy sportowcami, nie maszynami. Nasze ciała i umysły mają naturalne ograniczenia. Jeśli wymuszamy na nich zbyt wiele, rozpadamy się. Nasza branża musi wybrać między niekończącym się rozszerzaniem harmonogramu gier a zrównoważonym sportem, który szanuje nasze zdrowie”.

Przedstawiciele środowiska żądają konkretnych, zdefiniowanych w regulaminach zasad układania kalendarza, bo w dobre intencje organizatorów zabawy całkiem stracili wiarę. Działacze mogli tymczasowo zmodyfikować rozgrywkę, odchudzić je ze względu na nadzwyczajne okoliczności. Ale upchnęli pełną ofertę, bo każde kopnięcie piłki przekłada się na twardą walutę – rachują podobnie jak FIFA, obie organizacje toczą rynkową wojnę. Jeśli Polacy 1 czerwca podjęli Walię, a następnie polecili na spotkanie z Belgią (8 czerwca, Bruksela) oraz Holandią (11 czerwca, Rotterdam), aż wreszcie wrócą na Stadion Narodowy, by przyjąć w rewanżu Belgów (14 czerwca), to można rzec, że rozegrają alternatywny mundial. Ba, wyprawa potrwa nawet dłużej niż ich przygody na mistrzostwach – w bieżącym stuleciu zawsze odpadali w fazie grupowej, więc wracali do domów po zaledwie trzech meczach.

Przeżyją więc nasi piłkarze rok z dwoma turniejami, co akurat im, targanym niestającymi zamętami trenerskim, może sprzyjać. Lamentują supergwiazdy, które widzą, co się wyprawia – UEFA właśnie znów rozszerzyła Ligę Mistrzów, FIFA rozděła mundial, który marzy jej się w cyklu dwuletnim. Zawsze i wszędzie musi trwać jakiś mecz. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

